Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., z Dodat. rolniczym 2 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen., z Dodat. rolniczym 3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Ogłoszenia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 49. Niedziela 1 marca 1863. № 49.

W skutek życzeń wielostronnych otworzyliśmy przedpłatę na DZIENNIK POZNAŃSKI za miesiąc marzec r. b. Przedpłata z powodu stępla, wynosi dla miejscowych, w Poznaniu, w biurze Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego, 25 sgr. Z prowincyi chcący abonować na miesiąc marzec, raczą przesłać do podpisanéj ekspedycyi 1 tal. 7½ sgr. franko, za co im DZIENNIK franko przez miesiąc ten przesyłać się będzie.

***Ekspedycya Dziennika Poznańskiego,** w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim No. 8.*

POZNAŃ, 28 lutego.

Jeśli opinia powszechna w ogóle jest niestała i powiewna, to opinie wielkie tworzą się i miarkują wedle interesu, jaki sprawa jakaś sama przez się obudza i utrzymuje, oraz wedle interesów, które się ze sprawą tą wiążą. Opinia i sympatya mogą tylko być po stronie sprawy, która ma życie i siłę, i która się sama przez się niejako narzuci. Od czasu, jak minister Sebastiani zwiastował w parlamencie francuskim zapanowanie porządku w Warszawie, po upadku powstania w r. 1831, nie było w Europie kwestyi polskiéj, sympatye dla szczątków armii i wychodztwa stygły z czasem, a Polska trzymana srogą i tyrańską ręką Mikołaja w niewoli i milczeniu, dawała pozór niejakiéjś prawdy szyderskiéj chełpliwości tegoż tyrana, kiedy się przechwalał, że Polska nawet w roku 1848 spokojna, z panowania jego była zadowolniona, a cara Aleksandra upoważniła tém cierpliwém dźwiganiem jarzma do dobrodusznéj konsolacyi i pogróżki razem: „Tylko żadnego marzenia!“ Wojna wschodnia, do któréj w swoim czasie tyle przywięzywano nadziei dla Polski, któréj powołanie uważano za konieczny środek do pobicia Moskwy, a oswobodzenie z pod jéj jarzma za konieczny skutek tak dla Polski saméj jak dla interesów Earopy, przeminęła bez śladu dla Polski, bo Polska sama nie stawiła się ani jako siła, ani jako czynnik i cel interesów, o które się bito. „Spokój umarłym!“ wołały szyderczo usłużne dla absolutyzmu i tyranii dzienniki, a ludy i rządy nietylko nie miały żadnego interesu w podejmowaniu kwestyi polskiéj, ale nawet z wstrętem i strachem jej unikały już dla tego samego, że nader trudna i niebezpieczna. Jak rządom i gabinetom kwestya ta wstrętna i jaki najmędrszym politykom klin w głowę wbija, to widzimy z kłopotów, jakiego ich wypadki w Królestwie nabawiły.

Otóż kwestya polska, któréj przez lat przeszło 30 już prawie nie było, któréj nikt z sympatyi wskrzeszać i poruszać nie śmiał i nie chciał, stanęła faktem i jest. Że tak długo odłogiem leżała, nienaruszona i jakby zapomniana, nie pochodziło stąd, iż była drobną i małego znaczenia, ale raczéj stąd, że poruszona staje się od razu wielką i europejską. Nie byłby jéj nikt w świecie dla sympatyi saméj poruszył; ale skoro sama powstała i okazała byt, życie jakąkolwiek siłę, stała się od razu w opinii europejskiéj, w opinii ludów i rządów tém, czém jest w istocie, kwestyą europejską, obok któréj wszystkie inne zmalały i ucichły. I to jest wielkie znaczenie wielka doniosłość dzisiejszego powstania w Królestwie Polskiém, jakikolwiek ono będzie miało los koniec.

Jeśli przejęta depesza Tęgoborskiego do posła rosyjskiego w B rlinie miała jaką wartość, to tę, że tatysta ten zrozumiał zadanie redukowania wypadku Królestwie do najmniejszego rozmiaru i znaczenia. Dziwi on się i radby był, aby się i Europa dziwiła skwapliwości gabinetu pruskiego w interesowaniu się tym wypadkiem, który sam przez się, jak powiada, wcale nie jest tak wielki i niebespieczny bynajmniéj tak dalece rządu rosyjskiego nie kłopoce. To było dla gabinetów. Dla ludów i opinii uropejskiéj trzeba było coś, coby na razie zgrozę niéj obudziło i sympatye od powstania polskiego dwróciło, i ztąd ów pośpiech w telegramach urzędowych o nieszporach sycylijskich i okrucieństwach pełnionych przez powstańców na niewinnych baranach moskiewskich.

Urzędowe te oszczerstwa przebrzmiały, a nie znalazłszy ani wiary, ani usposobienia w opinii dywersyi z pomocą téj zużytéj już dzisiaj broni, pozostają już tylko na uprzedzaniu opinii zagranicznéj o spaleniu tego lub owego miasta przez powstańców, ilekroć rozpasana i rozpita dzicz moskiewska spustoszy jakąś okolicę, spali miasta i sioła, wymorduje kobiety, dzieci i starców i zrabuje pałace i dwory panów. Nie udają się więc ani te urzędowe kłamstwa, ani poufnych lub usłużnych organów najwymyślniejsze oszczerstwa. Opinia bowiem w ogóle jak wszystko z postępem czasu, dojrzała i spoważniała, a grunt europejski dla opinii o Polsce w szczególności inaczéj się znalazł usposobiony, i to u ludów zarówno jak w wielkiéj części gabinetów.

Francya — boć jeśli gdzie, to w sprawie Polski od niéj koléj zacząć należy — była od dawna najsympatyczniejszym dla Polski narodem i najbezinteresowniejszym sprawy jéj sprzymierzeńcem i puklerzem; ale pod filistrowskim rządem Ludwika Filipa do lichéj roli w sprawach europejskich zredukowana, nie śmiała nigdy za nią się na seryo odzywać. Podniesiona do dawnéj godności i dawnego znaczenia przez Napoleona III, tém śmielszą i tém gorętszą okazała się na pierwsze wieści o ruchu w Królestwie Polskiém, że po woj ie o niepodległość Włoch czuła się i czuje tém mocniéj zobowiązaną dla Polski, dawnéj i wiernéj towarzyszki broni, a w obec niewdzięcznéj i niepopularnéj wojny meksykańskiéj, interesowanie się sprawą polską staje jéj przed oczyma jako idealny cel, godny Francyi, jéj uniesienia i męstwa, jéj żołnierza i pieniędzy. To też opinia we wszystkich warstwach narodu francuskiego do głębi poruszona, i niemasz podobno dziennika najróżniejszéj opinii, któryby za sprawą polską nie przemawiał. Gabinet cesarza Napoleona, jakkolwiek w nieprzeniknionych jakichś i w dalekiéj przyszłości leżących celach politycznych, przyjaźnie usposobiony dla cesarza Aleksandra, i jakkolwiek mu ruch w Polsce wcale nie w porę, jak się zdaje, przyszedł, nie jest w stanie zaprzeć się sympatyi i moralnych, tradycyjnych obowiązków napoleońskiéj polityki dla niéj. Sądzimy, że choćby konwencya rosyjsko-pruska nie była bezpośredniego i silnego dała impulsu, byłby gabinet francuski, pod wpływem tradycyjnéj i naturalnej polityki, oraz pod naciskiem opinii powszechnéj, z którą się cesarz Napoleon rachować zwykł, musiał stanąć po stronie sprawiedliwéj a tak krwawéj sprawy polskiéj przeciw chwilowemi interesami sztucznie z nim związanemu sprzymierzeńcowi.

W Anglii, któréj instynkta praktycznéj wolności idą zawsze obok instynktów praktycznych interesów, opinia za uciśnioną i prześladowaną Polską odezwała się w właściwym Anglikom, dobitnym i dosadnym tonie. Niemasz prawie dziennika ani stronnictwa, któreby się w sposobie bronienia sprawy polskiéj, a potępiania ciemięzcy, nie prześcigało. Jest to przyrodzony Anglikom głos za wolnością, ale téż zarazem krucyata przeciw antagoniście swemu na Wschodzie. Rząd zaś angielski, który tylko zgodnéj z opinią narodu polityki trzymać się może, lubo bardziéj dbały o osłabienie Rosyi nad morzem Czarném, aniżeli nad Wisłą, i lubo w Polsce niepodległéj nieradby może widzieć nowego sprzymierzeńca Francyi, z tym mniejszym skrupułem pod wpływem opinii narodu i parlamentu za interesem polskim odzywać się może, że ten interes polski paraliżować się zdaje wstrętne dla niéj zamysły gabinetów francuskiego i rosyjskiego co do kwestyi wschodniéj, i w sprawie polskiéj najlepszy zdaje się znajdywać dla zamysłów tych hamulec, oraz dźwignią przeciw ciążącéj na Wschodzie polityce rosyjskiéj. Tym sposobem Francya i Anglia zgodniejsze się być zdają w kwesty polskiéj, aniżeli kiedykolwiek.

Że Włosi, którzy przez takie same rózgi niewoli przechodzili i z pierwocin zdobytéj swobody się cieszą, przychylnymi się okazują Polsce i jej walce o wolność, to rzecz naturalna. Podobnie jak we Francyi, tak i we Włoszech, tworzą się komitety popierające sprawę polską i zbierające składki dla niéj i dla ofiar klęsk i spustoszeń po zagonach moskiewskiego żołnierstwa. Powściągliwszy jest nowy rząd włoski, a to dla tego właśnie, że nowy, że mu ostrożne kroki stawiać wypada w obec rządów, którym za świeże uznanie jest obligowany. Nie należy wszakże i nie wolno stąd wyciągać wniosków, jakie rada wyciąga szkoła ks. Kajsiewicza i zwolenników, że ponieważ rząd rosyjski uznał króla włoskiego, a tenże obligowanym się za to czuje, więc piemontska polityka zaboru we Włoszech stać ma na równi z zaborczą polityką rosyjską w Polsce.

Szwecya dała już dawniéj i teraz świeżo dowody sympatyi swojéj dla Polski, i zapewneby w razie danym nie była od tego, aby sympatyą tę czynem poprzeć i zatwierdzić.

Turcya za mało ma siły i środków do jawnego manifestowania sympatyi swojéj, lubo niewątpliwą jest rzeczą, że jeźli kto, to ona radaby w zapasach Rosyi z Polską i w upokorzeniu tamtéj znaleść ulgę w nacisku, jakiemu ze strony Rosyi podlega. Tak jest przecież trzymana w szachu przez Grecyą i księstwa słowiańskie, że pomimo nawet najszczerszéj chęci, polityki swéj za Polską a przeciw Rosyi zamanifestować nie może. Dopiero stanowczy krok ze strony mocniejszych państw europejskich mógłby ją do akcyi jawnéj pociągnąć.

W Niemczech, gdzie od lat wielu sympatya dla Polski, ustąpiła była miejsce otwartéj prawie nieprzychylności, nastąpił w ostatnich czasach, zbiegiem okoliczności, wewnętrznych, niespodziany a silny zwrot opinii, która frontem stanęła naprzeciw Moskwie po stronie interesu polskiego. Nie chcemy w téj chwili przechylenia się opinii Niemców na stronę słuszności i sprawiedliwości robić narodowi temu żadnych za przeszłość wyrzutów, ale niepodobna nam zamilczeć, że potrzeba było u nich samych silnéj reakcyi przeciw wolnemu rozwojowi ich świeżo nabytych instytucyi, potrzeba było iżby sami znów uczuli ciężar systemu reakcyjnego, a tém samém wartość wolności, aby się oświadczyć za sprawą wolności polskiéj. Wspólny interes, wspólne mianowicie nieszczęście, kojarzy i łączy ludzi, stronnictwa i narody; oby Niemcy, niedawno jeszcze tak dumni ze swoich wolności, niedawno jeszcze tak lekceważący wolności innych narodów, nauczywszy się na nowo w domu własnym cenić jéj wartość, nie zaparli się sympatyi dzisiejszéj dla Polski i w przyszłości, jeśli znów przyjdą do zupełnego używania drogich im swobód! Na teraz konstatujemy z radością, że z wyjątkiem organów partyi feodalnéj, z wyjątkiem mianowicie Gazety Krzyżowéj, która bez czci i wiary urąga się wszystkiemu, co jest najsłuszniejsze i najprawdziwsze, wszystkie prawie organa opinii miemieckich przemawiają głośno i mocno za zdeptanemi prawami nieszczęśliwéj Polski.

W Austryi, t. j. w rządzie austryackim, widzimy w obec powstania polskiego te same objawy powściągliwéj i menażownéj polityki, jakie się od podziału dawnéj Polski za każdym zbrojnym ruchem téjże Polski przeciw Moskwie mniéj więcéj wyraźnie rysowały. Pierwsza i przymuszona uczestniczka w podziale dawnéj Polski, traktowała Austrya w pokoju dział swój, tak jak się traktuje zabór potrzebny, do całości państwa wcielony; w każdéj prawie wojnie przeciw Rosyi, skądkolwiek wojna ta pochodziła, brała górę naturalna i konieczna jéj polityka przeciw Rosyi jako téj, która sieć zamysłów panslawistycznych i panhelleńskich zarzuca na posiadłości jéj słowiańskie, i jako téj, która czyha na spadek po chorym w Konstantynopolu. Że dla Austryi potrzebnaby była Polska niepodległa Rosyi, a tém potrzebniejsza Polska mocno z nią sprzymierzona i wielu wspólnemi związana z nią interesami, to wie gabinet austryacki równie dobrze, a może lepiéj jak my. To też jak w każdym danym razie, tak i w obec dzisiéj-

szego ruchu na ziemiach polskich Moskwie podległych, taka sama polityka krokami i postanowieniami gabinetu wiedeńskiego kierować się zdaje.

W ogóle zatém, co do usposobienia narodów i rządów, z wyjątkiem naturalnie rządu pruskiego, powstanie dzisiejsze w zaborze polskim pod Moskwą nie mogło trafić pomyślniéj. Opinia powszechna za sprawą polską tak powszechnie i tak silnie się manifestuje i taki na rządy większych państw europejskich wywiera nacisk, że jakikolwiek powstania tego będzie koniec, zdaje się moralném niepodobieństwem, aby Polska pozostała na dyskrecyi żołdactwa i biurokracyi moskiewskiéj. Krew niewinna, krew młodziuchna i młodzieńczym patryotycznym zapałem gorąca, płynie obficie; miejmy w Bogu nadzieję, że krwawa ta ofiara okupi lepszą dla narodu przyszłość.

Poznań, 28 lutego. W numerze 23cim Nadwiślanina znajdujemy pod rubryką kroniki miejscowéj fakt, który już w nrze 47 naszego pisma zamieściliśmy, a który przecież dla uprzytomnienia lepszego czytającéj publiczności, raz tutaj jeszcze w całości powtarzamy. Nadwiślanin pisze:

„Redaktor Nadwiślauina i Przyjaciela Ludu 23 b. m. odebrał list do siebie adresowany z pieczątką pocztową: „Strasburg i. Pr. 18—2*5—6“; na odwrotnéj stronie jest naprzód pieczątka opłatkowa, a obok wyciśniona pieczęć „Königl. Pr. Kreis Gericht in Strasburg in Pr.“, powtóre jest następujące oznajmienie w języku niemieckim: „List ten u tutejszego urzędu pocztowego policyjnie przyaresztowany i 20 b. m. wieczorem podpisanemu sądowi nadesłany, został postanowieniem kolegialném tegoż sądu 21 b. m. znowu uwolniony. Brodnica, 22 lutego 1863. Kr. Sąd powiatowy, I wydział.“ W środku p. Miecz. Łyskowski, oddawca listu tego uprasza, aby redakcya zmieniła niektóre wyrażenia w korespondencyi jego do Przyjaciela Ludu. Notabene téj korespondencyi dotąd redakcya Przyjaciela nie odebrała, zapewne w niéj był ten sam lub podobny list p. Łyskowskiego, jaki wystósował do Danz. Ztg. W téj chwili odbieramy drugi list z pieczątką pocztową (16—2*12—1), który także był przyaresztowany przez policyą i 20 b. m. wręczony sądowi jak to notatka sądu brodnickiego na odwrotnéj stronie oznajmia. Jest w nim właśnie opowiedziane dla czytelników Przyjaciela Ludu owo aresztowanie p. sędziego Łyskowskiego“.

Pozornie jestto niby fakt drobny i nic nie znaczący. Opowiedziany tak niepretensyonalnie i tak bez wszelkiego akcentu przez Nadwiślanina a powtórzony przez nas, niema nigdy żadnego znaczenia i wagi. Są jednakże w dziejach i sprawach ludzkich drobiazgi, które nic nie znacząc samo przez się, ważą i znaczą jako symptom, podobnie jak owa pozornie niewinna i nieszkodliwa czerwona plamka na czole dotkniętych morową zarazą. Takiéj to doniosłości w oczach naszych jest fakt opowiedziany przez Nadwiślanina, o którego prawdzie nie mamy powodu wątpić. Według relacyi Nadwiślanina jest rzeczą niezawodną, że dwa listy prywatne, oddane na poczcie w mieście Brodnicy a przeznaczone do redakcyi Nadwiślanina, zarząd pocztowy wydał w ręce policyi, że policya oba te listy wydała sądowi a że sąd odesłał je pod sądową pieczęcią adresatowi. Wypadek ten cały naszpikowany istnie szeregiem wykroczeń tak przeciw ustawie konstytucyjnéj, jak przeciw najkategoryczniejszym przepisom prawa karnego. Artykuł ustawy konstytucyjnéj 33ci brzmi jak następuje: „Tajemnica listów jest nienaruszalna. Konieczne w téj mierze ograniczenia w razie śledztw sądowych i w przypadkach wojny ustanowi osobne prawo.“ Otóż do téj chwili nie ma jeszcze w prawodawstwie pruskiém żadnego prawa organicznego, któreby ograniczenia tajemnicy listowéj w pomienionych wyżéj przypadkach w jakibądź wyraźniejszy i ściślejszy oznaczało sposób. Zresztą, choćby nawet takie prawo było wyszło, nie mogłoby w żaden sposób znaleść zastósowania w obecnym przypadku, bo nasamprzód stanu wyjątkowego i wojny w Prusach według zaręczenia samegoż p. Bismarcka nie ma; co się zaś tyczy drugiéj kwestyi, śledztwa sądowego, nie wiadomo nam wprawdzie, aby się takowe przeciw którejkolwiekbądź z osób interesowanych w powierzonéj korespondencyi toczyło, przypuściwszy jednakże, iż tak jest w rzeczywistości, zdaje nam się obowiązek urzędu pocztowego do wydawania powierzonych sobie listów, a prawo policyi do aresztowania takowych, więcéj niż problematyczném. Z kąd urząd pocztowy i z kąd władza policyjna mogą się domyślić, że list znajdujący się w zapieczętowanéj kopercie i noszący adres niepodejrzany, bo redakcyi publicznie wychodzącego, peryodycznego pisma, zawiera treść mającą związek z jakiém tam toczącém się sądowém śledztwem? Bez wolnego wrębu, jeśli tak wolno powiedzieć, w tajemnicę wszystkich listów, które im się podejrzane zdają, nie mogłyby zapewne obie władze przyjść do znajomości ich osnowy. Dziejeż się to z nakazu wyższego, czy drogą nadużycia? Otóż pytanie, które się bardzo naturalnie nasuwa. Będąc ludźmi dobréj wiary przypuszczamy tylko drugą alternatywę, opierając się na uroczystém oświadczeniu p. Bismarcka, że stanu wyjątkowego i wojennego, uniewinniającego do pewnego stopnia system otwierania prywatnych listów, w granicach państwa pruskiego dotąd niema. Przypuściwszy jednakże owę drugą alternatywę, zapytalibyśmy daléj, czy prokuratorya powiatu brodnickiego rozpoczęła lub rozpocznie odpowiednie kroki przeciw urzędnikom pocztowym i policyjnym, którzy wydając czy zabierając oba listy, dopuścili się przestępstwa przewidzianego w §§. 280i 328 kodeksu karnego. Paragrafy te brzmią dosłownie, jak następuje:

„§ 280. Kto zapieczętowane listy lub zapieczętowane dokumenta, nie ku jego wiadomości przeznaczone, umyślnie lub bez upoważnienia otwiera, ulega karze pieniężnéj do stu talarów lub karze więzienia do trzech miesięcy.“

„§ 328. Urzędnik pocztowy, który listy lub pakiety powierzone poczcie w innych, jak prawem oznaczonych przypadkach (nb. dotąd takiego prawa wcale nie ma!) otwiera lub przeniewierzy, lub innym przy podobnéj czynności ze świadomością pomoc daje, ulega karze przynajmniéj trzechmiesięcznego więzienia, również należy przeciw niemu zawyrokować na pewien przeciąg czasu niemożność piastowania publicznych urzędów.“

Orzeczenia ustawy konstytucyjnéj i kodeksu karnego są tedy ścisłe i kategoryczne, zastósowanie ich do obecnego przypadku niewątpliwe. Wiadomość o tém wykroczeniu przeciw prawom karnym doszła już, jak mamy powód mniemać, do prokuratoryi powiatu brodnickiego; doszła ją nasamprzód przez doniesienie w Nadwiślaninie; doszła ją daléj przez sąd powiatowy w Brodnicy, który, jak nam niewolno wątpić, dopełnił wyraźnego, przez § 5 prawa z dnia 3 stycznia 1849 wszystkim sądom nałożonego obowiązku i doniósł z urzędu o popełnionym przez pocztę czy policyą występku. Czekamy tedy teraz, co prokuratorya brodnicka uczyni. Wystawialibyśmy się na zarzut potwarzy w obec niéj, jako publicznéj władzy, gdybyśmy mieli przypuszczać, że w obec faktu tak krzyczącego będzie i może milczeć.

Tymczasem jednakże niechaj nam, będzie wolno zakonstatować że stan nasz de facto nie jest normalny i że de facto żyjemy pod rygorem stanu policyjno-wojennego. Uwięzienie sędziego Łyskowskiego, przetrząsanie grobów familijnych rodziny Mieczkowskich, fakt będący przedmiotem dzisiejszego naszego artykułu aresztowania poddanych pruskich na gruncie państwa pruskiego dla tego, że się znajdują w posiadaniu broni, co dotąd żadném prawem ani urzędowém ogłoszeniem nikomu niezakazane, odbieranie pieniędzy przytrzymanym po drogach ku granicy polskiéj, wszystko to dowodzi, że nie żyjemy wcale pod władzą i panowaniem praw normalnych, choć stan wojenny i wyjątkowy nigdzie jeszcze nie ogłoszony.

Przekazując wszystkie te fakta, a między innemi i sprawę podaną przez Nadwiślanina deputacyi naszéj sejmowéj w Berlinie, uważamy z drugiéj strony za nasz obowiązek publicystyczny, aby w obec wyż przytoczonych faktów o których doniósł Nadwiślanin a które gdyby nie nadużyciem lecz praktyką okazać się miały, zakwestyonowałaby widocznie wykonywanie artykułu 33ciego ustawy konstytucyjnéj o tajemnicy listowéj, przestrzegała odtąd w swych korespondencyach pocztowych jak największą dyskrecyą i ostrożność.

N. Pan raczył mianować dotychczasowego nadetatowego profesora dra Pohlmanna etatowym profesorem w wydziale teologicznym Lyceum Hosianum w Brunsbergu.

Wyższemu nauczycielowi Haegelemu przy gimnazyum chełmińskiém nadano tytuł profesora.

Berlin, 27 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj, na którém z ministrów obecnymi byli pp. Bismarck, Roon, Mühler, Selchow i hr. Eulenburg, złożyli nasamprzód posłowie Lette i Rönne u laski marszałkowskiéj projekt do prawa, tyczącego się ordynacyi powiatowéj i administracyi policyjnéj w wschodnich prowincyach. Projekt ten przekazano komisyi dla spraw gminnych. Następnie po odebraniu przysięgi od posłów świeżo do izby wstępujących, rozpoczęto dalsze obrady nad tak zwaną kwestyą polską, czyli rezolucyą wniesioną przez posłów Hoverbecka i Carlowitza. Poseł Bockum Dolffs, przewódzca lewego centrum podał poprawkę do rezolucyi proponowanéj przez dopiero wymienionych posłów, która brzmi jak następuje: „Interes Prus wymaga ażeby król. rząd w obec powstania wybuchłego w Królestwie Polskiém żadnéj ze stron wojujących nie dopomagał ani wspierał, ani nie zezwalał, ażeby zbrojni przekraczali territoryum pruskie bez równoczesnego ich rozbrojenia. Przeciwko wnioskowi komisyi przemawiał p. Vincke i p. Bonin, były prezes W. Ks. Poznańskiego, każdy zalecając swoję poprawkę. Pan Vincke, który pierwszy głos zabrał obsypywał Polaków wedle swego zwyczaju zarzutami. Wypowiedział, że Polacy swemu nieszczęściu sami winni, że niepodległa Polska byłaby Prusom niebespieczną, a zatém Prusy przywróceniu niepodległéj Polski opierać się powinny, że germanizacya, którą Prusy przedsięwzięły, dobrodziejstwem jest dla Polski, że Prusy zniosły niewolę włościan, szkoły i oświatę w kraju zaprowadziły, że obecnego powstania nie można porównać z wojnami niemieckiemi o wolność, że Polacy są głównemi rewolucyonistami i zawsze byli pierwszemi bohaterami barykad i t. d. Równie p. Bonin mówił nieprzychylnie dla Polaków. Z następnych mówców jeden tylko poseł Groote bronił niejako polskiéj sprawy. Z polskich posłów, którzy pierwiastkowo postanowili wcale nie zabierać głosu w tych rozprawach, zgłosiło się dwóch do głosu w skutek orzeczeń p. Vinckego, mianowicie p. Bentkowski i ks. Janiszewski. Ponieważ jednak, zanim na nich koléj zabrania głosu przyszła, izba obrady nad tą kwestyą ukończyć uchwaliła, nie zdołali już odpowiedzieć na zarzuty uczynione Polakom przez p. Vinckego i innych. Do głosowania nad rezolucyą jeszcze dziś nie przyszło.

— Wedle Nat. Ztg. należy pogłoski co do przesilenia ministeryalnego z oględnością przyjmować. Trudno jest powiedzieć, kto chce spadek po obecném ministerstwie tak we wewnętrznéj jak i zagranicznéj polityce przejąć, jeżeli ustąpienie tegoż nie jest połączone zarazem z zupełną zmianą systemu. Tymczasowo p. Bismarck pozostanie na swém stanowisku, już dla tego samego, ażeby przed przedstawieniami Francyi i Anglii nie zdawał się ustępować. Po rozprawach izby pozostanie, ażeby się nie zdawało, że te go zepkły. Już dawniéj z podobnych przyczyn podobne stósunki u nas z miesiąca na miesiąc istniały, dopóki nie straciły wszelkiéj możności trzymania się.

— Magdeb. Ztg pisze: „Rosyjski memoryał z r. 1837 poleca, ażeby szlachtę polską o ile możności przez nadawanie im urzędów przychylną sobie uczynić, a lud przez branki dziesiątkować. Polityka ta machiawelska weszła obecnie we wyko owocem jéj jest spustoszenie Polski. Osobiście ludzki i dny cesarz Aleksander panuje obecnie nad pustynią. pną tę tragedyą zdaje się odegrano, przynajmniéj zdaje s zasłona spadła tymczasowo nad krwawym tym dram Lecz z tém nie kończy się kwestya polska. Narodu kil lionowego wytępić nie można. Rozrzucono wprawdzie w czasach rzymskich naród semitycki po całym ówcze świecie rzymskim, lecz nawet szczątki tego narodu są silne, że patrząc tylko na nie słabe umysły jeszcze coro w literacki szał wpadają i dla narodu w obczyznie widzą swój również ulatający w obczyznę. Lecz jeszcze Rosya ni całą ziemią a Polaków jeszcze jest więcéj jak żydów pod sem. Jeżeli zatém Polaków wytępić nie można, natencza leży w ten lub ów sposób porachować się z żądaniam w Królestwie.“ Gazeta nie wątpi, że konwencya zawart między Prusami a Austrya wyniosła kwestyą polską do styi europejskiéj, a dotykając, że Rosya przywróci na na nie mocarstw zachodnich i Austryi Królestwu Polskiem najmniéj konstytucyą z roku 1815, wypowiada obawę, że P przez zawarcie konwencyi oburzyły na siebie Polaków i Europę.

× **Berlin,** 27 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu izby posel toczyły się dalsze rozprawy nad tak zwaną polską kwe to jest nad wnioskiem pp. Hoverbecka i Carlowitza w pr miocie pruskiéj interwencyi w Polsce. Pierwszym z mó był p. Vincke; w dwugodzinnéj blisko mowie wyzion wszystko co tylko mógł wymyśleć w swéj głowie lub wysz u nieprzyjaznych nam pisarzów, przeciwko Polsce i Pola Złośliwe a nieuzasadnione jego argumentacye i wycieczki podobniły przyjętą pierwiastkowo przez posłów polskich tykę, nieodzywania się przy téj sposobności. To też wczoraj już zapisanego p. Bentkowskiego, zapisał się je do głosu, zaraz po mowie p. Vinckego, ks. Janiszewski. Vinckem zabierało jeszcze głos kilku mówców, między in p. Bonin, w sposób bardzo dla polskiéj sprawy nieprzych Około godziny 3 postanowiła izba zamknąć dyskusyą, w tek czego kilkunastu zapisanych jeszcze mówców, a mi niemi dwaj posłowie polscy, wcale już do głosu nie prz Nastąpiły bardzo długie wzmianki osobiste. Między in odpowiedział p. Kantak na kilka osobiście uczynionych s zarzutów przez pp. Vinckego i Bonina, przyczém dał krótk ostrą temu pierwszemu ogólnikową odprawę, bo na wzmianki osobistéj na żadne zapuszczanie się w szczegóły pozwoliła. Niemiecki zaś poseł Groote, odpowiadając na rzuty p. Bismarcka, że się pod polską interpelacyą Kan podpisał, odezwał się z najgorętszemi wyrazami spółczucia laków i polskiéj sprawy. Do głosowania dziś jeszcze nie szło; nastąpi ono jutro dopiero, po poprzedniém wysłuch referenta komisyi oraz wnioskodawców. Prezes rady minis mało się dziś odzywał, a ile razy się odzywał, mówił krót ucinkowo i półżarcikami zbywając zajadłe ataki mówców zycyjnych.

* **Krzyż,** 27 lutego. Kwadrans temu jak przyjeżdż do Krzyża, pociąg stanął, ale drzwi nie otwierają; przez pytam się konduktora o przyczynę, powiada, że rewizya w ciągu. Po krótkiéj chwili przybywa 5 konnych żandarm i 2 pieszych urzędników policyjnych, otwierają drzwi, za dają i idą do następnego wozu. Powiadają podróżni, że dobno szukano jakiegoś Kazimierza Wolbruma, jak się z Polaka.

Kolonia, 26 lutego. Gazeta Kolońska donosi, że w rajszy jéj numer zabrano, z powodu aż trzech artykułów w zamieszczonych, pomiędzy niemi znajduje się artykuł wied skiego Vaterland o panu Bismarcku. W innych artykuł zapewne sprawozdania o usposobieniu panującém w Berl i prowincyi nadreńskiéj znaleziono za mocne.

Gdańsk, 26 lutego. Starsi tutejszego stowarzyszenia pieckiego postanowili przesłać panu ministrowi handlu pr stawienie, w którém wypowiedzą, że wszelkie wystąpienie P z centralnego stanowiska w obec powstania polskiego naraził na szwank handel w wysokim stopniu.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 26 lutego. Dziennik Powszechny do o utarczce pod Trojaczkami, w powiecie włocławskim, g wojsko rosyjskie miało znieść 1000 powstańców ciągnących Mierosławskiego; powstańców miało poledz 100, w niew dostać się 32. Z Moskali 3 tylko raniono. Oddział który Powsz. podaje za zniesiony i rozproszony, wypłynie zape niezadługo w innéj stronie.

— Do Gazety Gdańkiéj piszą stąd pod dniem 25 że koléj żelazną pomiędzy Warszawą a Wilnem zerwano, na Liwcu (7 mil od Warszawy) zburzono. Z Petersbu nadszedł rozkaz, ażeby bądź co bądź powstanie w 10 dni przytłumić. Komitet rewolucyjny rozpisał na nowo skł pieniężne i ze skutkiem; liczba i organizacya powstań wzrasta.

— Czas czwartkowy skonstatowawszy, że na całéj wie przestrzeni Kongresówki uwijają się małe oddziały wstańców, oprócz znanych już z różnych korespondencyi telnikom Dziennika faktów przytacza następujące: Dro także oddziały poprzerywały drogę żelazną z Warszawy granicy w kilku miejscach, a co w jedném miejscu rząd ją prawić każe pod zasłoną wojska, to w inném przerwaną staje tak, iż podróżni z Warszawy półtora dnia a czasem dni jechać muszą do Krakowa, przeprowadzani często piech przez przerwane mosty, a każdemu prawie pociągowi towa szy z Warszawy aż do Myszkowa eskorta wojskowa. Jad 24 lutego z Warszawy opowiadają, iż spotkali kilka nadz czajnych pociągów z wojskiem, które wieziono z Częstoch ku Piotrkowu, gdyż rozeszły się prawdziwe czy fałszywe dzy Moskalami wieści, iż powstańcy uderzą na Piotrków, g mała została załoga. W Częstochowie i w Myszkowie m stwo wojska czekało na dworcach kolei, zkąd wyprawia miano, niewiadomo jednak w którą stronę.

W Częstochowie jest silna załoga, a ostatni oddział Moskali był w Myszkowie, zkąd aż do Maczek nie było 24 lutego wojska, lecz głoszono, że pociąg nadzwyczajny powiezie je z Myszkowa do Dąbrowy. Z bliższéj nas okolicy oddziały wojsk rosyjskich są w Olkuszu, gdzie zrabowali żołnierze dwóch urzędników, w Skale, Wolbromie i Miechowie, dokąd powrócił pułkownik Bagration któregn oddział jak horda tatarska, rozniósł był jak wiadomo, mord i zniszczenie w okolicach Ojcowa, Korzkwi i Pieskowéj Skały. Rabunki te do których wojsko rosyjskie prowadziło i zachęcało część włościan, dotąd nie ustały, dotychczas rząd nigdzie ich nie powstrzymał, a łącząc zawsze fałsz z okrucieństwem, głosi, że polecił je powstrzymać legalnym władzom cywilnym, które jednak wszędzie powięził i z sobą uprowadził. Po wyjściu Langiewicza ze Staszowa weszli tam Moskale we dwa dni poźniéj, to jest 20 t. m. i dopuścili się jak zwykle rabunków, lecz na mniejszy niż gdzieindziéj rozmiar, a głucha wieść głosi, że zabili kilku starozakonnych.

Na zakończenie dzisiejszego poglądu wypadków na polu walki w Kongresówce, dodamy, iż w Podlaskiém powstanie napowrót wzniosło się i silny oddział, który pod dowództwem Sokoła z pod Siemiatycz na tę stronę Bugu powrócił, jest w bagnistych okolicach pod nad Liwcem i Muchawcem. W ogóle niech się czytelnicy nie dziwią, iż bliżéj nie oznaczamy ruchów i stanowisk oddziałów polskich, już to z powodu, iż stanowiska te z każdym dniem się zmieniają, bo działanie oddziałów partyzanckich znagla do szybkich pochodów i przenoszenia się z miejsca na miejsce, przeto o ich ostatnich stanowiskach bardzo często nic wiedzieć nie możemy, a znów dosyć często wiedząc, głosić nie należy.

Na Litwie w okolicach Białowieży i Białegostoka Moskale prowadzą wojnę w podobny sposób jak w Kongresówce, rabują i mordują spokojnych mieszkańców, nie mając wielkiéj odwagi walczyć z powstańcami w borach. Odznacza się tam rabunkami i pożogą jenerał moskiewski Maniukin. Około Białowieży jest oddział powstańców pod dowództwem Rogińskiego.

Czas piątkowy w ten sposób zbiera wiadomości o wypadkach na południu Królestwa: Doniesienia o rozbiciu przez jen. Langiewicza eskorty tronsportującéj paruset proskrybowanych, oraz więźniów pochwytanych przez Moskali w okolicach Miechowa i Ojcowa, są dzisiaj bliższe, lecz jeszcze niedokładne i niepewne. Bój ten, rozbicie transportu, i uwolnienie prowadzonych zajść miały, jak donosiliśmy, 24 lutego na drodze do Kielc, lecz nie pod Książem, tylko o parę mil bliżéj Kielc pod Podzamczem przy Chęcinach, w chwili gdy transport przechodził mosty na Nidzie. Eksportująca piechota miała być w części wyciętą, w części wziętą do niewoli wraz z dwoma działami, oddział zaś dragonów poniósłszy znaczne straty pierzchnął do Kielc, a Langiewicz ścigać ich nie mógł, mając, jak utrzymują, zaledwie do posługi obozowéj dostateczną jazdę. Jakkolwiek doniesienie to otrzymujemy zkilku pobliskich placu boju miejsc i jakkolwiek zgadza się z innemi znanemi nam okolicznościami, to jest z pochodem i drogą transportu, zkierunkiem pochodu Langiewicza itd. jednak gdy nie mamy dotąd relacyi autentycznéj od naocznego świadka, wyglądamy jeszcze potwierdzenia doniesień o tym boju. Zwycięska ta potyczka stoczoną być miała, jak wiadomo, 24 t. m. Doniesienia pewne lecz niedokładne z okolicy o kilka mil od Chęcin odległéj, bo z okolicy Włoszczowy i Koniecpola nad Pilicą, mówią, że 25 lutego popołudniu i 26 rano słychać było huk dział z okolicy Małogoszcza i Włoszczowy, gdzie, jak mówiono, toczyły bój z Moskalami dwa oddziały powstańców, jeden większy pod dowództwem Jezierańskiego, drugi mniejszy pod dowództwem Zielińskiego. Gdy jenerał Langiewicz był w okolicy Chęcin i Małogoszcza odległego o półtory mili od Chęcin, przeto zapewne przybył na pomoc walczącym polskim oddziałom. O rezultacie boju, który jak powiedzieliśmy trwał jeszcze 26 rano, nic nie wiemy. Wiadomo nam tylko, że 26 znaczny oddział wojsk moskiewskich był w Jędrzejowie.

Co się tyczy działań wojsk moskiewskich w téj okolicy, otrzymane przez nas wiadomości donoszą nam, iż rozkazy z Warszawy nakazały współdziałać przeciw jen. Langiewiczowi i Jeziorańskiemu kilku oddziałom moskiewskim, a mianowicie: Aleniczowi dowodzącemu w Częstochowie, Dobrowolskiemu który postępował zwolna za Langiewiczem od Staszowa ku Chęcinom, pułkownikom Czengery dowodzącemu w Kielcach, znanemu z mordów popełnionych w Bodzentynie, i Bagrationowi dowodzącemu w Miechowie.

* **Z nad Gopła**, 25 lutego. Jenerał Mierosławski przybywszy z 30 towarzyszami dnia 17 t. m. o godzinie 11téj do obozu w lasku krzywosądzkim, zastał tam 48 młodzieży. Z tych zaledwie mała cząstka uzbrojoną była w dubeltówki, reszta zaś miała kosy poprzywięzywane powrąsłami do gałęzi. Pierwszém staraniem jenerała było uformowanie kuźni w obozie, ażeby kosy stósownie poopraviać i broń, która była w nienajlepszym stanie, przez przybyłych z nim puszkarzy wyreparować. Nadtém zeszła reszta dnia i dzień następujący. W czwartek, 19 rano, przybyła awangarda oddziału Kuźm. Mielęckiego z kilkunastu składająca się koni, do obozu, zapewniając, że sam oddział, wezwany już poprzednio przez jenerała do złączenia się, lada moment nadejdzie. O godzinie 11 patrol wracający z Bodzanowa uwiadomił jenerała, że nieprzyjaciel się zbliża. Rachując z pewnością na wczesne przybycie oddziału Mielęckiego, jenerał postanowił dotrzymać placu, i w tym celu wysłał oddział strzelców do obsadzenia brzegu lasu od strony Bodzanowa; oddzialik kosynierów wyruszył za niemi na poparcie. Przez półtoréj godziny opierała się ta garstka dziesięć razy większéj sile nieprzyjacielskiéj, a straciwszy kilkunastu ludzi, pomiędzy któremi kilku zdatnych oficerów; widząc niepodobieństwo utrzymania się w téj pozycyi a obawiając się oskrzydlenia, jenerał Mierosławski dał rozkaz do odwrotu, który się też odbył w jak największym porządku, nie straciwszy ani jednego furgonu i zabrawszy rannych. Oddzialik w boru odcięty i ścigany z bliska przez nieprzyjaciela, zdołał po stracie kilkunastu ludzi przebić się i złączyć z głównym oddziałem. Jenerał ze swoim oddziałem, przechodząc w odwrocie przez miasteczko Radziejewo, zatrzymał się tu blisko godzinę; a nie dowiedziawszy się nic stanowczego o oddziale Kaźmierza Mielęckiego, wyruszył ku Płowcom. O pół mili przed tą wsią przybył posłaniec Mielęckiego, donosząc o przybyciu tegoż pod Radziejewo. Jenerał dał rozkaz, aby tenże oddział złączył się z nim w Płowcach, co też tego samego wieczora nastąpiło. Oddziały złączone, liczące około 400 ludzi, wymaszerowały z Płowiec dnia 20 t. m. o godzinie 5 rano do Głuszyna, zkąd po odpoczynku kilkogodzinnym udały się do Świerza, stanąwszy obozem w boru. Spodziewając się nieprzyjaciela, gdyż rekonesanse wysłane z obozu o zbliżeniu się jego doniosły, jenerał rozkazał, aby cały obóz stanął pod bronią 21 przede świtem. Wkrótce po uformowaniu się oddziałów, nieprzyjaciel nadszedł. Niechcąc przyjąć walki przeciwko znacznie przeważnéj sile i uważając stanowisko za niedosyć korzystne, jen. Mierosławski dał rozkaz do odwrotu, który się odbył w porządku, będąc zasłoniętym przez strzelców, aż do Nowéj-Wsi, i będąc ciągle nacieranym przez nieprzjaciela, przy czém tylko jednego konia zabito i dwóch ludzi raniono. Pod Nową-Wsią, spostrzegłszy, że nieprzyjaciel ma zamiar odcięcia oddziałowi odwrotu na bory po za Gopłem leżące, jenerał był zmuszony wstrzymać go, przyjmując walkę i dając przez to czas wszystkim rozdzielonym siłom i bagażom do cofnięcia się do borów. W walce téj stracili powstańcy 28 ludzi zabitych, rannych wzięli ze sobą. Nieprzyjaciel zaś miał stratę w zabitych 52, oprócz rannych, których zabrał. Rezultat byłby wcale inny, gdyby kawalerya miała lance a chociaż tylko pałasze zamiast dubeltówek, i gdyby oddziały kosynierów niebyły pierzchły, idąc do ataku, po pierwszych wystrzałach piechoty nieprzyjacielskiéj. Cały oddział odpocząwszy kilka godzin w Górze udał się przez Kleczew w bory, gdzie stanął 22go t. m.

* **Od granicy**, 27 lutego. Kalisz, w którym dotychczas spokojność panowała, przybrał od kilku dni bardzo wojenną postać. W okolicy Opatówka, o milę tylko od Kalisza odległego, ukazali się powstańcy w niewielkiéj wprawdzie liczbie, lecz dobrze uzbrojeni i wiele obiecującego dowódzcę na czele mający. Uwiadomiony o tém jenerał Brunner w Kaliszu, który z Koła, gdzie niczego nie dokazał, co tylko był powrócił, wysłał pod Opatówek na rekonesans 30 objeżdżyków; ci nie dojechawszy jeszcze do miasteczka tego spotkali się w miejscu brzeziną porosłém z powstańcami i po wymianie kilku wystrzałów, nie tusząc sobie nic dobrego, w rozsypkę się udali. Od celnych strzałów powstańców legło trupem na miejscu czterech Moskali a między resztą, co ocalając się ucieczką do Kalisza przybyła, liczono siedmiu rannych. Po stronie powstańców zginął jeden tylko a dwóch ranionych zostało. Niefortunne to dla Moskali spotkanie się z powstańcami, pewność, że takowi w pobliżu Kalisza się znajdują, wieści dochodzące o rosnącéj codziennie liczbie tychże, podniosły ostrożność i czujność wojska rosyjskiego, w tém mieście konsystującego, do najwyższego stopnia. Dniem i nocą stoi ono pod bronią; piechota zajmuje rogatki, odwachy i najważniejsze stanowiska w mieście, konnica zaś przebiega ulice i całe miasto otacza i okrąża dokoła. Oddział kompletny, wykomenderowany do dział, których jest 12 z przydaną do nich strażą bywa dopiero po upływie 12 godzin zluzowanym. Między miastem a okolicą tegoż jest wszelka komunikacya przecięta. Łatwiéj wszakże wydalić się z niego, niż do niego się dostać; to też kilka rodzin nie tak obywatelskich, jak raczéj urzędników tamecznych przybyło do Ostrowa, by w niém przez niejaki czas zamieszkiwać. Jenerał Brunner zmęczony marszami, które w różnych stronach Kaliskiego odbywać musiał, tropiąc powstańców z którymi jednak nigdzie się spotkać nie mógł, zmęczony jeszcze bardziéj ciągłém i także bezskutecznem sposobieniem się do obrony przed nieprzyjacielem, który najmniéj oczekiwany, najprędzéj ukazać się może, miał podobno wyrzec: „Dosyć się już nachodziłem za buntownikami, wiedząc, gdzie jestem, niech oni mnie teraz szukają.“ Czy to jednak w rychle nastąpi i czy nie zasadzka na zmylenie, nie wiemy. Powstańcy zapewne nie życzeniem rosyjskich jenerałów, ale własnemi względami kierować siębędą.

Wilno, 24 lutego, Kuryer Wileński ogłasza odezwę wojennego gubernatora Nazimowa do mieszkańców gubernii wileńskiéj, kowieńskiéj, grodzieńskiéj i mińskiéj, datowaną z 19 lutego, w któréj przypomniawszy ogłoszenie z 28 stycznia powiada:

„Od téj chwili pokazało się, że ludzie złomyślni, którzy podjęli chorągiew buntu w Królestwie i nacechowali początek swojego występnego przedsięwzięcia zabójstwami nocnemi, grabieżą, i uszkodzeniem urządzonych dla dobra kraju dróg komunikacyjnych, potrafili wedrzeć się w granice gubernii Grodzieńskiéj, i tam usiłują skrywać się w lasach przed ścigającemi ich naszemi wojskami, nie przestają dopuszczać się występnych działań w miejscach niezajętych jeszcze przez wojenne oddziały. Tymczasem wyprawieni przez nich tajemni wspólnicy, usiłują wzbudzić wzburzenie i nieporządki w innych częściach kraju.“

Następnie Nazimów zwraca się szczególnie do włościan, aby chwytali każdego „ktoby w nich starał się obudzić występne uczucia niewdzięczności i zaburzenia przeciwko cesarzowi“ i oddawali w ręce władz, i chronili dróg komunikacyjnych, inaczéj bowiem sądzeni będą jako wspólnicy i t. d.

Pod rubryką „Wiadomości z Polski“ jest naprzód wzmianka o utarczce w okolicach Mławy, 17 lutego. Jakkolwiek te urzędowe raporta rosyjskie przedstawiają w sposób kłamliwy przebieg wojny partyzanckiéj, która z natury swojéj niemoże staczać bitew regularnych ale ograniczać się musi na niepokojeniu nieprzyjaciela i szkodzeniu mu dorywczém, powtarzamy niektóre z tych raportów dla dania czytelnikowi jakiegokolwiek wyobrażenia o kierunku i rozciągłości powstania na Litwie. Kuryer Wileński więc, pomiędzy innemi, ogłasza:

„Wilno, 5 (17) lutego. Po rozbiciu 30 stycznia (11) lutego przez jen. hr. Nostica bandy Raczyńskiego w okolicach Wysokiegolitewskiego banda ta przez dwa dni ukrywała się po lasach i błotach; do niéj przyłączyła się jeszcze banda Rylskiego po zrabowaniu (nb. broni) Prużany. Hr. Nostic posłał dwie lekkie kolumny dla odszukania powstańców. Jedna kolumna podpułkownika Winberga z 3 rot piechoty i 40 kozaków, dopędziła powstańców 3 b. m. w lesie przy zaścianku Reczyczy. Bandę rozbito i zadano wielką stratę; legło 83 (w téj liczbie i Rylski) 30 ciężko rannych, 14 wzięto w niewolę. odbito 25 skarbowych strzelb, wiele kos, pik, koni, 2 wozy z umundurowaniem i prochem, herbowy papier z podskarbstwa prużańskiego. U nas zabito dwóch i raniono trzech szeregowców.

„Z Augustowa jen. hr. Tol donosi, iż przybywszy tam z oddziałem, nigdzie powstańców nie spotkał i idzie daléj do Suwałk. Z dalszych miejsc, żadnych szczególnych doniesień nie otrzymano.“

„W dzienniku Poczta Północna czytamy: Udzielamy dziś szczegóły operacyi oddziału JCMości jenerał-majora hr. Nostica, przeciwko partyi powstańców pod dowództwem Raczyńskiego, która jak wiadomo przeszła do gubernii grodzieńskiéj z Królestwa Polskiego.

„Banda ta, rozbita w czasie przeprawy swéj przez Bug w Niemirowie odstąpiła ku Wysokiemu litewskiemu. Dowiedziawszy się tu, iż partye Rylskiego, Zameczka (Cichorskiego) i Lewandowskiego atakowane zostały przez nasze wojska w Siemiatyczach, Raczyński pospieszył im 25 stycznia (6 lutego) na pomoc, lecz spóźnił się, a ponieważ Wysokie-litewskie było już zajęte przez oddział hr. Nostica, przeto on cofnął się ku wsi Werpole. Celem ścigania Raczyńskiego, hr. Nostic posłał 3 roty, jedno działo i 85 kozaków pod dowództwem podpułkownika Janiszewskiego, który ścigając ślad w ślad powstańców wziął u niego kilku jeńców. Kolumna podpułkownika Janiszewskiego w czasie ścigania 28 (9) lutego spotkana została we wsi Dolbiznie wystrzałami z gorzelni, przyczém zabito jednego szeregowca i raniono jednego kozaka; żołnierze rzucili się na gorzelnią i wieś i ukrywający się tam powstańcy zostali pozabijani.

„Dnia 29 stycznia (10 lutego) hr. Nostiz otrzymał zawiadomienie, iż powstańcy wszedłszy do Białowieżskiéj puszczy, skutkiem kłótni (?) pomiędzy Raczyńskim i Szeniawskim obywatelem powiatu bielskiego, podzielili się na dwie części, z których jedna wyszła z puszczy ku m. Orli, a druga znaczniejsza pod dowództwem Raczyńskiego poszła ku uroczysku Białe.

„Dnia 30 stycznia (11 lutego) ta ostatnia przeszła ku Królowemu Mostowi (na rzece Leśnéj) i zamierza ztamtąd udać się do Białowieży, w celu uformowania się i wzmocnienia i aby działać tak samo jak w r. 1831. Hr. Nostic posunął się tamże 30 (11 lutego) przyspieszonym marszem. Powstańcy napadnięci przez niego przy Królowym Moście w nieładzie zostali pobici na głowę i utracili cały obóz. W czasie ich ucieczki, ogień, przy którym gotowali sobie jedzenie, objął najbliższą budowlą, w któréj znajdowało się 30 koni i 2 furmanki z prochem i mundurami; było tam przytém blisko 15 powstańców. Nasze wojska, otoczywszy budowlą wołały na nich, aby się poddali; lecz buntownicy odpowiedzieli wystrzałami; ogień szerzył się coraz bardziéj. (Tu uszkodzony tekst polski; z rosyjskiego widzimy, że czterech tylko powstańców ocalało z płomieni, zapewne zapuszczonych przez Moskali. Straszna pomyśleć, że to wyznanie rosyjskiego raportu dwie tylko daje alternaty: albo Moskale żywcem spalili powstańców, albo też ci przenieśli śmierć w płomieniach, nad niewolą moskiewską! Straty moskiewskie podane: 1 poległy 12 rannych, między niemi podporucznik Wimberg. W tymże dniu hr. Nostic przybył do Białowieży, gdzie zostawił rotę i kozaków u Królewskiego mostu. Miano ująć 42 ludzi, między nimi 3 adjutantów Raczyńskiego i naczelnika sztabu powstańców Goliana, oficera polskiego i emigranta z r. 1831, który miał powiadać, że wielu powstańców rannych miało utonąć w rzece Leśnéj w błotach.)

„Partya Raczyńskiego po otrzymanéj 30go lutego porażce przy Królowym Moście ukrywała się przez dwa dni w błotach i lasach; późniéj złączywszy się z bandą Rylskiego zjawiły się w Szereszewie i w nocy przed 1 m. (13) lutego uczyniła napad na Prużanę. Posłana przez hr. Nostica 1 lutego kolumna z 3 rot i 40 kozaków, pod dowództwem podpułkownika Wimberga, po trzechdniowém ściganiu dognała tę bandę 3 (15) lutego przy fermie Reczycy i w lesie. Rozpoczęła się uporczywa potyczka, zbiorowisko zostało rozbite; powstańców legło 83, w téj liczbie Rylski naczelnik powstania ptu bielskiego; raniono śmiertelnie 30, wzięto w niewolą 14, odebrano chorągiew, 25 skarbowych strzelb, kosy, piki, 35 koni, 2 wozy z prochem i mundurami oraz papier herbowy z prużańskiego podskarbstwa. U nas zabito 2, raniono 3. Raczyński z resztkami rozbitéj swéj bandy skierował się ku stronie Pińska.“

„Według zawiadomienia gubernatora mińskiego około miasta Słucka zaczęły się pokazywać bandy powstańcze.“

„Podczas ścigania niewielkiéj bandy powstańców włóczącéj się z początku w powiecie święciańskim a późniéj kierującéj się ku Smorgoniom, przez pluton newskiego pieszego pułku i półszwadron kozaków gwardyjskich, przy potyczce w zadauszkirskim lesie u powstańców zabito jednego i odebrano kilka wozów, w których znaleziono kilka pik, 10 strzelb i 10 kos. Banda skryła się w lesie: oddział nasz nie przestawał ścigać ślad w ślad powstańców w kierunku ku Smorgoniom.“

„W części gubernii augustowskiéj najbliższéj od Kowna zbiorowisko powstańców po rozprawie huzarów pawłogradzkich przy Czystéj Budzie rozeszło się i jeśli jeszcze niekiedy ukazują się oni po wsiach, to chyba tylko bardzo nieznaczącemi bandami.“

— Poczta Siewierna pisze: „Podług wiadomości z Wilna, pierwsze dwa pułki 2 gwardyjskiéj dywizyi pieszéj: l. gw. pawłowski i finlandzki, przybywszy koleją żelazną zupełnie pomyślnie do Wilna, rozlokowały się w samém mieście. L. gw. ułański JCMości pułk przeszedł przez Wilno i stopniowo przybywa do Warszawy, gdzie już znajduje się l. gw. grodzieński pułk.

D. 6 (18) lutego wyprawiono z Petersburga l. gw. konną lekką nr. 3 bateryą pod przykryciem roty ekwipażu gwardyjskiego. Ta ostatnia rota, wybrawszy się do pochodu w jednę dobę, również naznaczona została do Warszawy na służbę na rzece Wiśle.

D. 7 (19) lutego ma być wyprawiony pociąg z l. gw. strzeleckim cesarskiéj rodziny batalionem, który na początek rozlokowany będzie w Wilnie.

Przewóz po warszawsko-petersburskiéj drodze żelaznéj, tak wojska, jako téż rekrutów, odbywa się z zupełną łatwością i bystrością. W ciągu tego czasu zdarzył się tylko jeden nieszczęśliwy wypadek, 4 (16) lutego przy saméj stacyi w Petersburgu, gdzie przez nieuwagę, przodowe wagony z końmi i rzeczami natknęły się na stojące na zapasowych rellach wagony i cośkolwiek uszkodzone zostały. Na nieszczęście, przytém roztratowani zostali końmi 2 żołnierze l. gw. hułańskiego JCMości pułku; jeden z nich do śmierci, a drugi mocno poraniony i przywieziony do szpitala, gdzie z tém wszystkiém podaje nadzieję wyzdrowienia."

AUSTRYA.

Wiedeń, 24 lutego. Wczoraj przybył tu kuryer gabinetowy z Londynu, z depeszami do lorda Bloomfield. Dziś ten ostatni miał długą naradę z hr. Rechbergiem. Lord Russell miał postawić Austryi pewne warunki solidarności, względem dalszych wypadków. Konwencya prusko-rosyjska jest podstawą tego z Austryą układu, któryby Anglia naprzeciw niéj postawić chciała.

Tu usposobienia są daleko lepsze niż w r. 1853 r. dla Polski. Przekonano się, że z téj strony można tylko odsunąć Rosyą od Dunaju.

— Rozdraźnienie przeciwko Austryi, pisze Wanderer, zdaje się w Petersburgu do wysokiego doszło stopnia, kiedy Inwalida niejako na uniewinnienie okrucieństw rosyjskich w Polsce popełnianych przypomina, że Gyulai w r. 1859 tuzinami rozstrzelać kazał chłopów włoskich za sympatye włoskie. Otóż po pierwsze jest to faktyczna nieprawda, i nawet francuscy historycy słowa o tém nie wspominają, włoscy zaś owszem zapisują, że w Mortarze ułaskawił Piemontczyka na rozstrzelanie skazanego. Tylko jenerał Urban pod Casteggio samowolnie kazał rozstrzelać kilku chłopów schwytanych z bronią w ręku, któryto fakt odosobniony w całéj armii austryackiéj najprzykrzejsze sprawił wrażenie, a nawet ochotników Garibaldego traktowano jak wszystkich jeńców wojennych. Ale choćby Inwalida rosyjski zamiast Gyulai 1859 pisał Haynau 1849, przez to w niczém nie uniewinni postępowania Rosyan przeciw Polakom. Wanderer podawał korespondencye oryginalne, które opowiadają o gospodarstwie rosyjskiém w Polsce rzeczy, na których opowieść włosy powstają na głowie, których w nowszych przynajmniéj czasach żadna armia europejska, może nawet turecka się nie dopuszczała. Mamy posła rosyjskiego w Wiedniu, który z pewnością ma sposobność otrzymania autentycznych wiadomości o wypadkach na polu walki; dopóki ten nie zdoła podane przez Wanderera fakta wykazać jako nieprawdziwe, frazesy petersburskiego dziennika nikogo nie przekonają.

— Wiedeńska General-Corespondenz podaje następujący półurzędowy artykuł: „Względem stósunku Austryi do sprawy polskiéj znowu nagle się pojawiło po gazetach mnóstwo wieści najróżniejszego rodzaju. Mamy wybór najobfitszy pomiędzy ofertami z któremi Austrya jużto w Paryżu, już w Petersburgu, oświadczyć się miała. Zwłaszcza ostatnia wersya jest nader ciekawa. Oczywiście korespondentowi spać niedał znany dokument z warszawskiéj kancelaryi dyplomatycznéj w którym wyraża się zadziwienie nad skwapliwością pruską dania pomocy w Polsce; ale ten korespondent zapewne zbyt uczciwy, aby użyć insynuacyi jakoby ów dokument mógł być wyrobem austryackim, wolał on się zrewanżować niewinném zmyśleniem, jakoby Rosya odrzuciła propozycye austryackie względem porozumienia się. Zbyt do tego tu jesteśmy przyzwyczajeni, aby na to z uciesznéj nie zapatrywać się strony. Tymczasem może wytrzeźwieje korespondent, jeźli mu przypomniemy cośmy po kilka razy z dobrego nadmienili źródła, o stanowisku jakie Austrya zajęła w obec sprawy polskiéj. W stanowisku tém nic się nie zmieniło, i nic się nie zmieni."

Wiedeń, 23 lutego. Wiedeński Botschafter zostający w stósunkach z ministerstwem spraw zagranicznych, wspomniawszy w artykule poświęconym wypadkom w Królestwie Polskiém, o tém, że jenerał Chruszczew pięć rubli nagrody na głowę każdego nałożył powstańca, pisze daléj: „Pałace, dwory szlacheckie i plebanie bywają rabowane i niszczone ogniem; a wiadomą jest rzeczą, że nawet posiadłości stronników rządu rosyjskiego nie wyjęte są z pod zniszczenia. Taki stan nie może trwać dłużéj".

O zachowaniu się Austryi w obec powstania w Polsce piszą do Köln. Ztg:

„Zobowiązania względem Rosyi na prawie narodów oparte są dopełnione. Pomimo że połowę armii naszéj nie postawiono na stopę wojenną, wojsko strzeże granic w celu przeszkodzenia popierania powstania w Polsce. Ochotników galicyjskich powstrzymuje od udziału w walce raczéj rozsądne przedstawienie aniżeli surowa przemoc; a jeżeli przy rozległéj granicy niepodobna zapobiedz wszelkiemu udawaniu się do Polski, to powinny zważyć władze rosyjskie, że pomimo całéj surowości nawet z ufortyfikowanéj Warszawy codziennie śpieszą młodzi ludzie na pomoc swym walczącym braciom, i że ci ostatni silne poparcie wszelkiego rodzaju z saméj stolicy otrzymują. Zdanie, jakoby z arsenału lwowskiego broń sprzedawano Polakom, nazwać należy pustym wymysłem; przeciwnie bowiem wydano zakaz wywozu broni i amunicyi. Najważniejszém ustępstwem dla Rosyi jest może odroczenie sejmu lwowskiego do 2 marca. Więcéj stać się nie mogło; albowiem rząd nie chce dotykać boleśnie uczuć swych polskich poddanych. Sympatyi ich dla współbraci do rozpaczliwéj walki popchniętych, nie poczytuje rząd za zbrodnią; powstańców za granicę wypartych nie przyjmuje strzałami, ale uważa ich za zbiegów politycznych; ale o zawieraniu konwencyi z Rosyą, która południowym Słowianom ciągle dostarcza broni, i nawet niedawno temu przez Kotar działa do Czarnogóry przemycać usiłowała, wcale nic nie słychać. Tak zwane święte przymierze było zwiąskiem więcéj przeciw zwyciężskim narodom aniżeli przeciw zwyciężonéj Francyi wymierzonym, a odrodzenie jego przy dzisiejszych urządzeniach państwa austryackiego jest rzeczą po prostu niemożebną".

— Genr. Koresp. für Oestreich dowiaduje się, że sejm galicyjski odroczony być ma aż do 15 marca.

Praga, 21 lutego. Piszą stąd do Czasu: Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmowych, w dodatkowém tajném zgromadzeniu, obradowano nad kwestyą procesu dra E. Gregra, oskarżonego o zbrodnią naruszenia spokoju publicznego, w artykule Nar. Listów: p. n. „Polsko a Rusko." Zgłosił się tam i drugi kandydat procesu prasowego, redaktor dziennika Politik, p. Skrejszowski. Jak słychać, ostatni ten proces, wynikł również z wypadków w Królestwie Polskiém. Korespondent bowiem dziennika tego z Berlina, dawał tam naukę Niemcom, dowodząc, że wojna którą teraz Polacy podnieśli przeciw barbarzyństwu moskiewskiemu, niczém nie jest inném, jak wojną o niepodległość, jaką Niemcy sami przeciw Napoleonowi I prowadzili. Sejm co do pierwszego procesu oddał kwestyą tę osobnéj komisyi do rozpatrzenia, która gdy zdawać będzie sprawę i opinią swoję, poda sposobność jednemu z posłów bronienia stanowiska prasy w ogóle w stosunku do Polski.

Być może, że te procesa tak podziałały, ale od czasu pewnego widzimy w dziennikach czeskich mało samodzielności w traktowaniu sprawy polskiéj, ograniczają się najwięcéj na podawaniu samych faktów, w suchym ich jak tylko można opisie, jakkolwiek najzimniejsze dzienniki niemieckie o ile są niepodległe, nie mogą zimno nakreślać czynów, na które serce się ściska, a ręka mimowoli do boju się składa. Słychać téż życzenia, aby korespondenci czescy zbliżyli się do teatru wypadków. Rozegnałoby to ostatek niewiary, z jaką czytują tu opowiadania dzienników polskich, niemieckich i francuskich o barbarzyństwie Moskali i nie pozwoliłoby Hlasowi w pewnym artykule odwoływać się do serca Aleksandra II, że nie będzie surowo postępował z Polakami, gdyby powstanie stłumioném zostało. Polacy atoli nie o litość błagają, lecz żądają praw swych najświętszych i sprawiedliwości.

Czeski poeta Czelakowski cierpiał prześladowania od rządu moskiewskiego za to, że parę niemiłych prawd mu powiedział, proces pana Gregra i Skrejszowskiego daje błogą nadzieję, że więcéj naśladowców znajdzie, niż ci co ordery rosyjskie dostawali.

FRANCYA.

Paryż, 25 lutego. Wczoraj wspomnieliśmy, że obawy i kłopoty giełdy sprawą polskąwzniecone widocznie się uspakajać zaczynają, dzisiaj opinia publiczna, przeciwnym prądem płynąc, nowe rozsiewa niepokoje. Giełda była nadzwyczajnie rozdraźniona, strasząc się wojną europejską, którą już widzą dobywającą się oa dalekim widnokręgu ze sprawy polskiéj. Nie ma wprawdzie żadnych nowych i nadzwyczajnych wypadków, któreby usprawiedliwiały owe kurcze giełdowe, ale przyznać należy, iż w powietrzu się rozchodzą jakieś przeczucia nadzwyczajnych wypadków, jako téż, że sprawa polska tak roznamiętniła wszystkie warstwy ludu francuskiego, mianowicie w Paryżu, że takiéj jednomyślności i zgody w zapatrywaniach politycznych we Francyi od wieków nie widziano. Codziennie występują pisma wszystkich odcieni i stronnictw z mniejszym lub większym zapałem w obronie sprawy polskiéj, od Monde począwszy aż do Opinion nationale. Jedne nie mogą się uspokoić nad konwencyą prusko-rosyjską, o któréj półurzędowy Constitutionnel zamieścił mały wprawdzie, ale tak drażliwy artykuł, że go w Prusiech dosłownie z powodów prawnych powtórzyć nie szło, inne zaś zastanawiają się nad środkami, jakiemiby srogiéj wojnie koniec położyć można. Presse, któréj redaktor Emil Girardin był dawniéj bardzo nieprzychylny Polakom, zostawiła w kilku kolumnach rozmaity ugody i akty międzynarodowe, któremi carowi wzięli na się, mianowicie w roku 1815, pewne obowiązki względem Polski i zaklina cara Aleksandra II, żeby dotrzymał i wypełnił obietnice dane przez Aleksandra I. La France zawiera długi i ważny artykuł, widocznie przez samego senatora Laguerronnièra napisany, który zdaje się wypowiadać obecne intencye i życzenia rządu francuskiego co do sprawy polskiéj; la France wzywa także cara, aby odnowił Polskę jeźli nie niepodległą to przynajmniéj wolną i obdarzoną ustawami liberalnemi; zdawałoby się nawet z jéj słów, jakoby rząd francuski nie życzył sobie Polski wielkiéj i niepodległéj ze strachu, aby nie osłabić nazbyt Rosyą, lecz pragnął do silnego cesarstwa przykuć małą Polskę dość swobodną, aby nazbyt śmiałe jego ruchy krępować mogła. Dla tego téż la France nie lęka się wojny, bo spodziewa się, że wspólnemu działaniu dyplomatycznemu trzech mocarstw, mającemu cele umiarkowane, ani Rosya ani Prusy oprzeć się niepotrafią. Monitor nawet urzędowy dzisiaj przyznaje, że walka w Polsce zaczyna objawiać niezwyczajną wytrwałość, a poufna Patrie posuwa się do ogłaszania publicznéj składki na korzyść rannych Polaków; jeden z głównych właścicieli tego dziennika, bankier Delamarre, pierwszy się zapisał na 1000 fr. Belgijska Indépendance, która aż do ostatniego czasu rozkoszowała w pochlebstwach dla Rosyi i dla Prus, przemawia teraz, chociaż kwasząc się nieco, korzystnie dla sprawy polskiéj, oburza się na okrucieństwa, popełniane przez Moskali na rannych i bezbronnych, a dzisiejszy jéj numer zawiera bardzo dobrze napisany i długi artykuł, dowodzący niesłuszności konwencyi prusko-rosyjskiéj ze stanowiska moralności publicznéj i prawa międzynarodowego. W ogóle jest powszechne przekonanie u wykształceńszych we Francyi, że gabinet paryski tą razą nieustąpi, dopóki jakich stanowczych utępstw dla Polski nie uzyska i z tego powodu ponawiają się pogłoski o własnoręcznym liście cesarza Napoleona do cara Aleksandra, jako téż obiega wieść, iż w razie, gdyby gabinet berliński nie zwrócił należycie uwagi na wystósowane do niego dyplomatyczne rady, książę Morny otrzyma polecenie udania się do Berlina w nadzwyczajném posłannictwie. Stronnictwo ultrabonapartystów, z księciem Napoleonem na czele, bardzo usilnie pracuje nad tém, żeby rzecz doszła do wojny. Jakie chwilowo jest usposobienie rządu, o tém dowiemy się w sobotę ze słów ministra Billaulta, który w ten dzień będzie musiał imieniem gabinetu oświadczyć się w przedmiocie petycyi na korzyść Polski podanéj do senatu przez słynnego profesora i pisarza Saint Marc Girardina; petycya ta ma przeszło 2000 podpisów najznakomitszych osób w Paryżu. Ludzie w dyplomatycznym świecie zaznajomieni powiadają, że posłowie pruscy i rosyjscy w Londynie i w Paryżu nie wesoło wyglądają w obec powszechnego wzburzenia opinii publicznéj angielskiéj i francuskiéj przeciw ich gabinetom, których uwagę zwracają usilnie na krytyczność położenia. Toczy się teraz w Paryżu walka dyplomatyczna między wpływem rosyjskim, który niedawno temu jeszcze przemagał, i wpływem angielskim, a zdaje się, że przechylają się rzeczy ku ścisłemu porozumieniu angielsko-francuskiemu, do którego zapewne Austrya przystąpi. Nie bez znaczenia jest ta okoliczność, że cesarz podobno zaproszonym został na ślub księcia Walii do Londynu i że książę Metternich jest więcéj niż kiedykolwiek niezbędną osobą u dworu. Na pogłoskach bezzasadnych w Paryżu nie zbywa. I tak mówiono, że w Berlinie bardzo szorstko przyjęto uwagi gabinetu paryskiego tyczące się konwencyi i że wydano już rozkazy do ustawienia nad Renem korpusu 25tysięcznego. Co do tego drugiego zdaje się jednak rzeczą pewną, że zebranie wojska w obozie pod Châlons nastąpi tego roku wiele wcześniéj niż zwykle bo już około 15 kwietnia.

— Przybyła do Paryża liczna deputacya osadników algierskich, aby stanąć w obronie zagrożonego bytu osadników europejskich w Algieryi, którzy sądzą, że przeprowadzenie zamiaru cesarza, wypowiedzianego w znanym liście, to jest przywrócenie Arabom własności gruntowéj, przywiedzie ich do upadku. Cesarz ma jutro przyjąć tę deputacyą, na któréj czele stoi biskup algierski

— Na wyspie bażanniéj leżącéj na pograniczu Hiszpanii i Francyi wśród rzeczki Bidassoa, wystawiony będzie kosztem rządu francuskiego i hiszpańskiego pomnik, aby uczcić pamiątkę zawartego tamże pokoju pirenejskiego i zaręczyn Ludwika XIV z infantką Maryą Teresą.

— Obliczył jakiś ciekawy Anglik, że wystrzałów armatnich i innych, których jedyną przyczyną jest grzeczność i etykieta, w przeciągu 24 godzin pada około 150,000. Licząc 6 franków wystrzał armatni, czyni to zatém 900,000 fr. codziennie, a rocznie 300 milionów fr.

— Umarł temi dniami w Douai bogaty oryginał, który całe życie swoje przepędził samotnie w mieszkaniu swojém. Po śmierci jego znaleziono jeden z jego pokoi, do którego nikogo nie wpuszczał, od góry do dołu wzdłuż wszystkich czterech ścian wyłożony szynkami, których spodnie warstwy od starości i ciężaru na nich leżącego zamieniły się w stałą massę.

ANGLIA.

Londyn, 27 lutego o 11 godzinie w nocy. (Telegram.) Mocya Hennesseya. Wrażenie niesłychane. 22 mówców. Jednogłośność. Mocna nagana Rosyi i konwencyi. Nadzieja działań dyplomatycznych wspólnych z Francyą, Austryą i Szwecyą. Rozprawy zamknęli Walpole, Palmerston i d'Israeli.

Londyn, 28 lutego. Telegrafują do Ostd. Ztg. Na wczorajszém posiedzeniu izby lordów odpowiedział hr. Russdll na zapytanie lorda Ellenborough, że nie rozumie telegramów berlińskich o oświadczeniach p. Bismarcka względem konwencyi, że wiernie oznajmił parlamentowi co mu powiedzieli panowie Bernstorff i Brunnow. W izbie gminnych p. Hennesssy wnosi o adres do korony, tyczący się interwencyi Anglii na korzyść Polski. Interwencya niema być zbrojna, ale wspólna, europejska. Evans go wspiera. Lord Palmerston odpowiada: Przyjazne Polakom oświadczenia parlamentu zgadzają się z usposobieniem powszechném: Rosya systematycznie złamała traktaty względem Polski. Potępia konwencyą i w nieurzędowéj formie oświadcza, iż zdaniem jego konwencya nie będzie zratyfikowana ani téż wykonana; łagodny cesarz Aleksander udzieli Polakom amnestyą i konstytucyą wedle traktatów wiedeńskich. Anglia ma prawo, ale nie obowiązek do interwencyi. D'Israeli radzi cofnąć wniosek, a Hennessy go cofa.

Londyn, 26 lutego. Times z dnia 23 lutego w ten sposób wyraża się o sprawie polskiéj: „Minęły czasy, gdzie Europa znieść mogła zbrodniczy święty alians. Za postępem cywilizacyi moralność publiczna uznała zasadę, że rząd który nieznośnym uciskiem wyzywa do odporu, sam powinien się starać opanować wywołany przez siebie rokosz, bez obcéj pomocy. Rosya i Polska w chwili obecnéj stoją zbrojnie na przeciw siebie, owa jako gnębiciel, ta jako ciemiężona. Śledząc w rocznikach świata historyą krzywdy po śladach gwałtami, krwią i łzami znaczonych, nie znajdziemy drugiego przykładu, gdzieby silny więcéj trudu sobie był zadał, by wykazać jasném jak słońce prawo słabszego. Pierwsze prawo, na mocy którego Polska żądała naprawy krzywdy doznanéj, było niejako prawem mocą którego spokojny wędrowiec może żądać zwrotu pieniędzy, zabranych mu przez zbójców. W drugim rzędzie wszystkie mocarstwa zebrane w wiecu europejskiém, uznały wprawdzie nie zupełne przywrócenie Polski, ale przynajmniéj w pewnéj mierze narodowości polskiéj. Nie potrzeba nam przypominać jak siła i gwałt raz jeszcze złamały traktaty w sposób ten sam, w jaki dawniéj prawa sprawiedliwości przyrodzonéj usuniono. Sprawę polską, jak dzisiaj stoi przed światem, obudzono znów w sposób najprawniéjszy i najspokojniejszy. Petycya umiarkowana, nie żądająca nic więcéj na korzyść polskiego narodu, jak wykonanie owych traktatów, z których panowie Polski tak samo prawo do panowania nad Polską, jak przywiléj poddanych swoich wywodzą, musiały stać się pozorem najokropniejszego i najogromniejszego czynu tyranii, jaki od dni Heroda popełniono. Kiedy cesarz rosyjski skrycie układał plan do nagłego zajęcia miast polskich i o północy napadnięto na wszystkich męskich mieszkańców których starannie pozaciągano w spisy jako takich, co ślady przywiązania do języka i narodowości swego plemienia zachowali, wtedy popełnił błąd którego nawet Macchiavelli byłby mu odradził. On to mniéj niebespieczną uczynił być rokoszanem, jak niewolnikiem potulnym. Ktoby posłusznym się okazał albo się poddał, tego czekała w skutku

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego nr. 49.

Niedziela, dnia 1 marca 1863.

pewność wcielenia w pułki, przeznaczone na zmarnienie w krajach zadżumionych lub w pustyniach odludnych na kresach szerokich ogromnego państwa carów potężnych, na mięsne jatki w bojach z dzikiemi ludami. Chwycić za broń, choć chwilowo się schronić, może zdobyć i wolność i ojczyznę, a w razie najgorszym na ziemi ojców śród spólczucia całego świata ducha wyzionąć, było jeszcze szczęśliwszym wyborem, do którego partactwo tyrańskie padło w obec grożącéj insurrekcyi. Nie dziw zatém, że rokosz w całéj Polsce rosyjskiéj się szerzy i bujnie wyrasta. Mówi następnie Times o zachowaniu się Prus, czego wszakże powtórzyć niepodobna.“ W Anglii, ciągnie Times daléj, wszystkie warstwy narodu niebawem instynktowo zaprotestowały. Sądzono iż Francya niezdecydowana, a w niektórych słowach które p. Billault powiedział w ciele prawodawczém, chciano upatrzyć skazówkę, że przyjaźń cesarza dla Białego cara stłumiła w nim wszelakie uczucie litości dla Polaków. Ale rychło francuskie dzienniki dowiodły, że w téj sprawie mają wolność niejaką głosu, i z wolności téj wyjątkowéj z niezwykłą zgodą skorzystały, tylko wszystkie w znaczący sposób wskazywały na milczenie Constitutionnela, który głos samego cesarza lub przynajmniéj ministra spraw zagranicznych zdawał im się objawiać. Przemówił wreszcie Constitutionnel, przemówił tak otwarcie, że Débaty go pochwaliły, że cała prasa francuska zdaje się być przekonana, iż politykę Francyi objawiono. Jeźli prawda, że Constitutionnel wyraża usposobienie cesarza Francuzów, rzeczywiście rzeczy fatalnych wyglądać należy. Francya, powiada ten manifest, dopóki Rosya i Polska stały same naprzeciw siebie, na tém się ograniczała, by Polakom zalecać oględność a Rosyi politykę wolnomyślną; ale teraz, gdzie Prusy się wmieszały, stan rzeczy się odmienił, a rady Francyi zalecone carowi i powstającym Polakom w znaczący uzupełniają się sposób przestrogą i przypomnieniem, że Prusy w téj sprawie niemają spólnego z Rosyą interesu, że działając jakoby tak było, cofają się wstecz do położenia przed rozbiorem i powtarzają krok, przeciw któremu jak domyślać się daje, Francya miałaby prawo nieco więcéj uczynić, jak jałową zakłada protestacyą. Pełną znaczenia jest skarga zawarta w tym artykule, że rząd pruski wstąpił na drogę, która sprawę nieszczęsną wewnętrzną zamienia na wielką kwestyą europejską, w chwili, gdzie sama Francya w interesie pokoju stłumiła nawet sympatye, które zawsze chowała i chować musi dla dawnych i nieszczęsnych swych sprzymierzeńców. Jeźli pruskiemu rządowi oświadcza się z powagą półurzędową, iż bez tłómaczenia się i wbrew prawu narodów srodze krzywdzi dawnego i nieszczęśliwego sprzymierzeńca Francyi i jeżeli się równocześnie mu przypomina własne powikłania i liberalne stronnictwo nad Renem, sprawa ta przybiera postać bardzo poważną, i niesposób wstrzymać się od obawy, że Prusy przez to nastręczają silnemu sąsiadowi wielką, a może fatalną sposobność. Köln. Ztg cały ten ustęp powtarzając w artykule wstępnym, spodziewa się że jeszcze w sam czas niebespieczeństwo to się odwróci zwrotem polityki rządu pruskiego; że Prusy przyłączą się jeszcze do kroków, które Anglia, Francya i Austrya spólnie pragną przedsięwziąć aby Rosyą nakłonić do dopełnienia zobowiązań podjętych w r. 1815 względem Polski. Równocześnie Köln. Ztg dodaje, iż Rosya nigdy konstytucyi nadanéj w r. 1815 uczciwie nie wykonała; czyż więc sądzi Gazeta, że rosyjski rząd na przyszłość będzie uczciwie wypełniał te zobowiązania, lub że Anglia i Francya na seryo zaręczeniom rosyjskiego rządu w téj sprawie zawierzą?

WŁOCHY.

Turyn, 26 lutego. W izbie deputowanych dał minister spraw zagranicznych przy dalszéj dyskusyi nad pożyczką objaśnienia co do polityki zagranicznéj Włoch. Polityka ta opiera się na sojuszu z Francyą i Anglią i nie zasługuje na zarzut za wielkiéj giętkości. Co się tyczy Polaków, posiadają oni sympatye narodu włoskiego; naruszenie zasady nieinterwencyi naprzeciwko Polakom przez które bądźkolwiek mocarstwo byłoby rzeczą bardzo poważną. Takie naruszenia szkodzą w ogóle obudwom stronom, téj, która się go dopuszcza, i téj, dla któréj to uczyniono. Oświadczenie to przyjęto z oklaskami.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 28 lutego. W skutek denuncyacyi była dziś z rana rewizya w mieszkaniu p. Maryana Jaroczyńskiego, którą p. radzca policyjny Rose w asystencyi urzędnika policyjnego p. Gross na mocy piśmiennego roskazu p. prezesa policyi Baerensprunga wykonał. Szukano listów i papierów z których chciano się przekonać o istnieniu jakiegoś biura werbunkowego dla powstańców w Królestwie Polskiém. Po półtoragodzinnéj rewizyi jednakowoż niczego nie znaleziono, spisano więc protokół i zakończono czynność.

Krotoszyn, 22 lutego. Piszą stąd do Ostd. Ztg: „Na mocy rozporządzenia tutejszego komisaryatu obwodowego wzięto gospodarza narodowości polskiéj, Franciszka Marcinka z Trzemeszna pod Krotoszynem, z powodu kontrawencyi polowéj w karę pieniężną 2 tal. event. dwudniowego więzienia. Nie mogąc uiścić się pieniężnie, zgłosił się do odsiedzenia rzeczonéj kary we wtorek, d. 10 b. m. o godzinie 10 z rana u komisarza policyjnego p. Müller, skutkiem czego zamknięto go pół godziny późniéj w lokalu więziennym komisaryatu, znajdującym się w ratuszu tutejszym. Szczęściem zabrał był Marcinek cokolwiek chleba z sobą, gdyż inaczéj byłby musiał umrzeć głodną śmiercią, bo w przeciągu spełna czterech dni, a więc dwa dni nad oznaczoną karę, nie podano mu ani kęsa chleba, ani kropli wody, nie otworzono drzwi ani na moment do owego więzienia, równającego się lodowni, w któréj prócz tego przykryciem nocném go nawet nie zaopatrzono. Skutkiem jęczenia i kołatania jego otworzono drzwi więzienia rzeczonego w obecności policyanta i stójki i zaprowadzono go do komisarza Müllera. Zamiast atoli litować się nad nieszczęśliwym, oświadczył rzeczony urzędnik, iż Marcinek miał do tego czasu być uwięzionym usprawiedliwiając twierdzenie swoje mniemaną okolicznością, jakoby rzeczony gospodarz krom kary za kontrawencyą polową jeszcze i karę szkólną odsiedzieć był zobowiązanym. Ten atoli zaprzecza temu i odwołuje się na zeznanie sołtysa, że z żadnéj kary szkólnéj uiścić się nie miał. Człowiek, pewien stopień uczucia posiadający byłby się starał, aby zaległość, co zawinił, ale p. Müller nie podał Marcinkowi nawet ani kawałka chleba, ani grosza pieniędzy jako wynagrodzenie. Osłabiony i schorzały musiał się Marcinek kazać do domu zawieźć, a po dwóch dniach dopiero mógł opuścić łóżko. Z boleścią żałujemy, iż prócz tego donieść musimy, że, jak nas zapewnia pewna osoba, mogąca zeznanie swoje przysięgą stwierdzić, przypadek ten nie jest jedynym tego rodzaju, że więcéj już osób więziono całemi dniami bez chleba i wody. „„Dziękujemy Ci Boże, że nie jesteśmy równi owym tam,““ mówiliśmy dawniéj z dumą o sobie ze względu na Moskali. Ale uderzmy się w piersi i zawołajmy: „„Boże, bądź miłościw nam grzesznym.““ Sprawę tę, o któréj przebiegu czasu swego doniesimy, oddano prokuratoryi.“

— We Francyi na wybrzeżu Medoc, zaczęto odkopywać znaczne niegdyś miasto Soulai, które nosiło niegdyś nazwę Notre-Dame de la fin de terre, i znikło w falach morza i piasku. Cała zatoka Gaskońska jest obszerném cmentarzyskiem miast zaginionych Miasto rzymskie Roviomagus spoczywa tutaj w głębiach wód morskich, a śród ciszy dostrzedz można na dnie morza jego ruiny. Skała Cordouan (na któréj się wznosi sławna latarnia morska), oddalona teraz o półtory mili od brzegu, była kiedyś połączona z tém miastem. Z akt archiwalnych pokazuje się dowodnie, że od roku 1630 do 1842 morze posunęło się w głąb lądu na 1350 metrów; od r. zaś 1842 do 1845 na 105 metrów, co wynosi 35 metrów rocznie.

— W Krakowie we wtorek po południu przytrzymano jakiegoś chłopa z Królestwa Polskiego, który sprzedawał kaszę. Krupnicy, co doskonale wiedzą z jakiego miejsca jaki rodzaj kaszy pochodzi, a nawet poznają, z którego młyna lub z których stępów krupy wyszły, nie mieli żadnéj wątpliwości, że kasza zrabowana. Spełniono na winowajcy egzekucyą bardzo formalnie, odbywszy w jednéj sieni indagacyą i tam wyłoiwszy mu skórę na schodach. Potém puszczono go wolno, a tylko gawiedź uliczna za miasto go wyświecała. Wiele téż bywa przypadków, że właściciele przychodzą do własności dobrowolnie lub za małém wynagrodzeniem. Niesumienni jednak szachrają, nabywają tu nieraz kosztowności za bezcen.

— Ceny zboża i małżeństwa. Nie brzmi to zapewne poetycznie, mimo to jednak prawdą jest niezawodną, że ceny zboża stanowią o liczbie zawieranych małżeństw, im ceny zboża są wyższe, mniéj zwykle zawiera się małżeństw, i przeciwnie, ceny niskie sprzyjają uczuciom miłości, małżeństwa są liczniejsze. Lata urodzaju i głodu poznać także można po liczbie i wzroście stawających do spisu wojskowego. Urodzeni w latach głodu, są w mniejszéj stósunkowo ilości, a nadto i w budowie swego ciała noszą świadectwo klęski, jaką społeczność była dotknięta. Panowanie głodu uwydatnia się szczególniéj niezwykłą śmiertelnością i tak w Rosyi, według urzędowych źródeł, w latach 1846—50 przewyżka urodzonych nad umarłymi wynosiła rocznie przecięciowo 435,836, w czasie zaś głodu w r. 1848 umarło więcéj 295,943 czyli różnica 730,000 nad liczbę zwyczajną.

— Pracownia artysty rzeźbiarza Faustyna Cenglera w Warszawie. Imię p. Cenglera, Krakowianina, w dziedzinie polskiéj sztuki znane jest prawie od lat 10. Obyczajem wszystkich naszych artystów, dobił się i on sławy między obcymi, w Wiedniu, gdzie lat 8 pracował przy słynnym rzeźbiarzu p. Fernkornie. Stał się nawet ulubieńcem tego mistrza, który przed wyjazdem z Wiednia obdarzył go drogocennym pierścieniem. Zanim wspomniemy o dzisiejszéj pracowni pana Cenglera, istniejącéj od lat 5 w Warszawie i jak na nasze miasto, jedynéj może co do obszaru i artystycznych wymagań, wpierw uważamy za stósowne przypomnieć czytelnikom kilka ważniejszych prac, dokonanych przez Fernkorna i Cenglera. Do tych zalicza się pomnik jenerała Hentzy, postawiony w Budzie, pułkownika Kopala w Uznojmie, poległego w r. 1848 pod Sta. Lucia Vicenza, cesarzów Rudolfa Habsburga i Barbarossy, oraz najważniejszy pod względem wykonania, prawdziwe arcydzieło sztuki, kolosalny pomnik arcyksięcia Karóla, postawiony dopiero r. 1860, w Wiedniu, na Burgplatz. Wyobraża on księcia z chorągwią w ręku, siedzącego na koniu wspinającym się bardzo wysoko przedniemi nogami a tylnemi tylko opierającym się o piedestał. Jeżeli zważymy, że jeździeć i koń odlany jest z bronzu i że wielkość pomnika przewyższa 3½ razy naturalną wielkość, to zaprawdę samo unieruchomienie pomnika, przy tak słabém oparciu, godne zastanowienia.

Dziś w pracowni p. Cenglera, przepełnionéj pomnikami grobowemi, w jakich lubuje nasza publika a które nie zawsze w parze chodzą z lotną fantazyą prawdziwych artystów, znaleźliśmy z prawdziwém zadowoleniem ośm wielkich popiersi polskich hetmanów, zamówionych przez hr. Ludwika Krasińskiego do pałaców w Krasnem i Ursynowie, jako to: popiersie Jana Zamoyskiego, Stefana Czarnieckiego, Lwa Sapiehy, Stanisława Koniecpolskiego, Rewery Potockiego, Jerzego Lubomirskiego, Jana Tarnowskiego i Żółkiewskiego, oraz cztery popiersia, także przez hr. Ludwika Krasińskiego zamówione; krolowych: Wandy, Dąbrówki, Jadwigi i Barbary Radziwiłłowéj. Wszystkie te popiersia mają większą niż naturalną wielkość, bo z przeznaczenia swego wysoko będą umieszczone, a wykonane są podług najwiarogodniejszych źródeł, odznaczając się wysokiém wykończeniem. Nadto, obok Jana Zamoyskiego, przedstawionego na dzielnym rumaku, spostrzegamy cztery popiersia królów polskich: Mieczysława, Bolesława Chrobrego, Jagiełły i Władysława Łokietka. Tych popiersi będzie ośm i wykonane zostały w celu umieszczenia ich na domach nowowznoszących się w Warszawie, w miejsce dotąd używanych figur mitologicznych, często dla mniéj ukształconéj publiki nie zrozumiałych. Myśl zdrowa i na poparcie zasługująca. (G. W.)

— Sztuczne ryb rozmnażanie od niepamiętnych czasów w Chinach w użyciu, przeszło ztamtąd do Niemiec, do Anglii, a w końcu i do Francyi, późniéj zaniedbane, dziś coraz szersze w Europie rosprzestrzenienie rokuje. Centralnym punktem, który najwięcéj na postęp téj industryi wpływa, jest Hüningen w Alzacyi, wskrzesicielem zaś sztucznego ryb rozmnożenia był prosty rybak w Wogezach. Po roku 1840 głośném było niejako nowe to jego odkrycie i dało pochop do mnóstwa doświadczeń i prób w różnych krajach, wszelako od r. 1850 dopiero ogólniejsze nowa ta industrya rosprzestrzenienie znalazła, odkąd rząd francuski osłonił ją swą opieką, założył zakład w Hüningen i udzielił wsparcia Costorri, Berthotowi ku dalszym ich doświadczeniom. Zakład rozmnażania ryb w Hüningen obejmuje 150 mórg murem ogrodzonych; w gruncie tym liczne wypływają źródła, które przy przecięciowéj temperaturze 10°C. 20 litrów wody na sekundę dają. Daléj sprowadzają za pomocą wodociągu z Renu strumień wodny 150 litrów na sekundę dający, lecz woda ta w zimie zamarza, zaś latem często jest mętną. Na gruncie tym także znajduje się sadzawka i bagno, w którém utrzymują żaby na pokarm dla ryb. Budynki składają się z głównego gmachu 48 metrów długiego a 11 szerokiego i z dwóch skrzydeł po 60 metrów długości a 9 szerokości; osobno umieszczone są mieszkania dla urzędników i służby, oraz magazyny. W głównym gmachu zaprowadzono kilkanaście rzędów małych murowanych kanałów, w których woda ma bystry spadek wzmocniony małymi kaskadami. Koszta urządzenia zakładu wynoszą około 300,000 fr. celem zaś jego przyspieszyć wylęganie zapłodku rybiego i narybek rozdzielić w stósownych wodach. Połów łososia i pstrąga odbywa się wyłącznie w czasie tarcia się ryby, to téż te ryb rodzaje, wystawione na tyle przygód w peryodzie przeznaczonym na ich rozmnożenie należąc do ryb szlachetnego rodzaju, z drugiéj strony należy do kategoryi rybiego plemienia, które z trudnością wielką się rozmnaża i dla tego wysoką ma wartość i cenę. Zakład w Hüningen skupuje oczy ryb tych w Niemczech i w Szwajcaryi i pomieszcza w zakładzie, który nieraz miliony jaj posiada. Zapłodek z nich rozdzielają pomiędzy prywatnych, lecz nie starczą wszelkim zamówieniom. Staraniem dra Radziwońskiego w Galicyi w Pisarach, wsi należącéj do hrabstwa Tenczyńskiego stanął i jest pierwszy tego rodzaju zakład, lecz ile się dowiadujemy zawiódł wszelkie nadzieje. (G. P.)

Wiadomości iteracke.

— W tych dniach opuścił prasę w Warszawie, lutowy zeszyt Biblioteki Warszawskiéj, zawierający między innemi cztery ważne artykuły, a mianowicie: czwarty i piąty ustęp Opowiadania historycznego przez Karola Szajnochę: Polska w roku 1646, a Polska w r. 1648, przedstawiający zamiary Władysława IV co do prowadzenia wojny z Turcyą i spotykany w tym względzie przez niego opór, szczególnie ze strony senatorów, o wartości którego to opowiadania, zbytecznem byłoby wspominać; treść z wieloma wyciągami, trzytomowego dzieła p. Andrzeja Podberskiego Przejażdżka po czarnomorskich i azowskich pobrzeżach, tudzież po Dnieprowskiém Zaporożu odbyta w r. 1857 r., w celu raczéj badań historycznych niż statystycznych, lecz, o ile sądzić można z przytoczonych ustępów, z życiem, malowniczo i zajmująco napisana; z znajomością rzeczy i starannie, choć zwięźle opracowany artykuł p. Leona Kaplińskiego: Charakter sztuki u pierwotnych chrześcian, odbijający się w zabytkach z katakumb i bazylikach, i nakoniec pod rubryką Rozmaitości, sumiennie i gruntownie, mianowicie pod względem bibliograficznym napisana wiadomość: O życiu i pismach Franciszka Ksawerego hr. Gozdawa Giżyckiego, przez Kajetana Jabłońskiego, wskazująca różnostronność zdolności tego autora 38 dzieł, tak drukowanych jak i pozostających w rękopismach, o którym niedostateczne albo żadnych nie mieliśmy dotąd szczegółów. Oprócz tego, zeszyt ten jak zwykle zawiera: Kronikę paryską, literacką, naukową i artystyczną, podającą między innemi treść dwóch najwięcéj obecnie zajmujących w Paryżu umysły utworów, komedyi Fils de Giboyer Augiera i romansu kartagińskiego Salammbo Gustawa Flauberta; Kronikę literacką, Korespondencye, pomiędzy któremi zwraca uwagę list pani Seweryny Pruszakowéj, dotyczący przypisywanego jéj libretto do opery Monbar, i p. Andrzeja Podbereskiego o śladach litewskiego języka na Kaukazie i jego pobratymczości z językiem angielskim, Kronikę Bibliograficzną, Wiadomości literackie itd.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

We **wtorek**, d. **3 marca b. r.** o godz. 9 prawi się żałobne nabożeństwo w kościele parafialn. w **Wysoce**, za duszę śp. **Adama Grabowskiego**, dawniéj dziedzica dóbr Koninka, na które jego familią i rodaków uprzejmie zapraszają rodacy. [600]

Straż ogniowa.

Towarzysz nasz, majster kotlarski pan **Jan Karól Werner**, umarł dzisiaj.

Celem okazałego pogrzebu jego zaprasza my niniejszém uniżenie oba wydziały Straży Ogniowéj na poniedziałek, dnia 2 marca r. b. o godz. pół do czwartéj.

Miejsce zboru: Wielkie Garbary No. 35.

Zarząd [608]

Walne zebranie członków Tow. ku wspieraniu urzędników gosp. dla powiatu **Kościańskiego** odbędzie się w **Kościanie** w d. **5 marca** po poł. o godz. 2 w oberzy p. Gąsiorowskiego. Przypomina się zarazem szanownym członkom, aby zabrali ze sobą patenta w celu poświadczenia ich przez Dyrekcyą, jako téż, aby zapłacili zaległe składki, których jest jeszcze bardzo wiele. (525) Dyrekcya.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszła i jest do nabycia w wszystkich księgarniach:

Młoda nauczycielka.

Dziełko poświęcone zakładom wychowania płci żeńskiéj

przez

Antoninę Machczyńską,

autorkę Szkółki wiejskiéj.

Cena 25 sgr. (532)

Ekonom lub **pisarz gosp.**, bezżenni, opatrzeni w dobre zaświadczenia, znajdą pomieszczenie zaraz lub od 1 kwietnia r. b. w Dom. **Turzyn** pod Kcynią. [602]

Dominium Ostrowite Trzemeszyńskie pod Trzemesznem potrzebnje **ekonoma** bezżennego od 1 kwietnia. lub téż zaraz. Posiadający **kwalifikacyą** i dobre świadectwa, niech się zgłoszą do powyższego Dominium. (591)

W Młodziejewicach pod Strzałkowem jest miejsce dla **nauczyciela domowego**, mogącego zazazem udzielać lekcye na fortepianie. (586) **W. Hulewicz.**

Młodzieniec ze stósownem wykształceniem, zamiejscowy, może być zaraz umieszczony jako uczeń w handlu **P. Nowickiego,** [601] ulica Wrocławska No. 9.

Oznajmienie.

Skutkiem ożenku mego z majstrem kominiarskim **Pioletti** zdał na niego majster kominiarski p. **Teschke** zawiadowany dotąd przez siebie proceder kominiarski nieboszczyka męża mego.

Donosząc o tém szanownéj publiczności uniżenie, upraszam, aby zaufanie, którém zmarłago męża mego zaszczycała, na teraźniejszego przelać raczyła.

[607] **Emelina Fischbach,** obecnie zamężna **Pioletti.**

Subjekta i ucznia z dostatecznemi wiadomościami szkólnemi, poszukuje Handel żelaza, Skład Machin i Narzędzi rólniczych **F. Oberfelta i Spółki** w Poznaniu. (582)

Zakład swój fotograficzny mam zamiar sprzedać ze wszystkiemi jego przyborami.

Krause,

[445] Hôtel du Nord.

Brzytwy

poleca **C. Preiss,**

nożownik, ul. Wrocławska No. 2.

[609] dawniéj ul. Nowa.

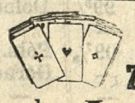

Najdelikatniejsze stralzundskie karty do grania

poleca **Izydor Appel,** obok banku. [3091]

Konces. pryw. zakład położniczy

z szczególném zaręczeniem dyskrecyi i po cenach umiarkowanych. Berlin, Wielka ulica Frankfurtska, No. 30. [2] Dr. **Vocke.**

Miechy do zboża i mąki

z szwem i bez niego,

tudzież

Drylich na miechy i płótno

poleca w największym doborze

S. KANTOROWICZ. [598]

Znaczną ilość ***czarno jedwabnéj***

Szwajcarskiéj i Lyońskiéj materyi

poleca po nader tanich cenach Antoni Schmidt. [596]

Towary na bielnik

wszelkiego rodzaju przyjmuję i w tym r. na uznany **jako najlepszy bielnik** Pana Fryderyka Eurich w Hirschbergu w Górnym Szląsku, ręcząc za **umiarkowane ceny** i najrzetelniejszą i **skorą usługę**.

D. Salamoński.

(526) Poznań, Rynek 59.

Na Bielnik szląski

przyjmuje wyroby lniane

M. J. Kamieński,

(564) Skład płócien i bielizny w Bazarze.

Bardzo wyborną

Vanilę Bourbon

strączek po 2½ sgr.,
13 strączków za 1 tal.,
1 wiązka (50 strączków) 3⅔ tal.

G. Schubarth,

[599] apteka eskulapa za teatrem.

Najdelikatniejszą chińską herbatę Pecco otrzymał najnowszego żniwa w rzadkim, silnym i delikatnie smakującym gatunku i poleca funt po 6, 8, 10 i 12 złotych.

Główny skład herbaty en gros i en detail

(3351) **Izydora Appla.** obok banku.

Przy Wodnéj ulicy No. 24 u ***Apolanta*** są **parasole i deszczochrony** własnéj fabryki do nabycia. [597]

Nasiona buraków olbrzymich

własnego chowu i najwyborniejszego, prawdziwego żółtego gatunku Pohla, sprzedaje szefel po 5 tal. a meckę po 10 sgr. właściciel folwarku

[218] **Karól Heinze** w Kłecku.

---

24 funtów słodkich śliwek węgierskich po 1 talarze poleca

Izydor Busch,

[544] plac Sapieżyński No. 1.

Wielkie tłuste hamburgskie bydlinki

odbiorą **dzisiaj** wieczorem

W. F. Meyer i Sp.

[604] plac Wilhelmowski 2.

Świeże, tłuste

kielskie sielawy i tłuste bydlinki

poleca **Jakób Appel,** (606)

ul. Wilhelmowska 9, naprz. hot. Myliusa.

Ciągłe nowe przesyłki dra **Demarsan karmelków piersiowych** odbiera i poleca po 5 sgr. paczkę [80]

Izydor Appel, obok banku król.

---

200 owiec maciór, zdatnych do chowu i stósowne do nich **tryki**, są do nabycia i odebrania po strzyży w Dom. **Turzynie** pod **Kcynią.** [603]

Dom. **Dusina** ma na sprzedaż **barany, maciorki i skopy,** które każdéj chwili obejrzeć można. [181]

Świeżą amerykańską kukurudzę,

lucernę francuską, koniczyny, nasiona traw, ćwikły, marchwi itd. poleca

handel nasion rólniczych

Ludwika Kunkla,

[605] **przy ulicy Garbarskiéj No. 18.**

Pocsty osobowe

odchodzące z Poznania.

do Skwierzyny na Tarnowo, Bytyń, Pniewy, Gorzyn o godzinie 7 minut 30 z rana.
z Pniew do Lwówka, Trzciela, Brójc, Świebodzina i Dusznik,
z Gorzyna do Międzychodu
z Skwierzyny do Landsbergu n. W.
do Kargowy ną Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn o god. 7 min. 30 z rana,
z Stęszewa do Buku,
z Grodziska do Nowego Tomyśla,
z Rakoniewic do Wielichowa, Śmigla,
z Wolsztyna do Zbąszynia,
do Gniezna (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce o godz. 8 min. 30 z rana,
z Gniezna do Witkowa, Kłecka, Czerniejewa, Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia,
do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek Koźmin o godz. 8 min. 30 z rana,
z Śremu do Zaniemyśla, Książa,
z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza,
do Nakła na Owińska, Mur. Goślinę, Rogoźno, Wągrowiec, Kcynią o godz. 9 przed południem,
z Rogoźna do Obornik,
z Wągrowca do Gołańczy,
do Pleszewa na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto, Jarocin o godz. 10 min. 30 przed południem,
do Strzałkowa na Swarzędz, Kostrzyn, Neklą i Wrześnią w południe o godz. 12 minut 45,
z Strzałkowa do Słupcy i Warszawy,
z Wrześni do Pogorzelicy i Miłosławia,
z Kostrzyna do Pobiedzisk, Gniezna, Wierzyc, Gąsawy, Żnina, Szubina, z Gniezna codziennie do Kłecka, Łopienna, Janowca, Srebrnéjgóry,
do Obornik o godz. 6 min. 30 wieczorem,
do Cylichowy na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn, Kargowę o god. 7 wieczorem,
z Cylichowy do Świebodzina, Zielonéjgóry,
do Skwierzyny n. W. na Tarnowo, Bytyń, Pniewy, Górzyn o godz. 7 minut 30 wieczorem,
z Pniew do Lwówka, Nowego Tomyśla, Zbąszynia, Babimostu, Cylichowy,
z Gorzyna do Międzychodu; Sierakowa, Pszczewa, Międzyrzecza,
z Skwierzyny do Bledzewa,
do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek, Koźmin o godz. 8 wieczorem,
z Kurnika do Zaniemyśla,
z Śremu do Książa,
z Dolska do Gostynia, Krobi, Sarnowy, Rawicza,
z Koźmina do Dobrzycy,
z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza, Sulmierzyc,
do Ostrowa na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto, Jarocin, Pleszew, Sobótkę o godz. 8 min. 30 wieczorem.
z Środy do Zaniemyśla,
z Nowegomiasta do Żerkowa,
z Jarocina do Góry, Jaraczewa, Borku,
z Ostrowa do Antonina, Ostrzeszowa, Kępna, Kalisza, Skalmierzyc, Mixtatu,
do Wągrowca na Owińska, Mur. Goślinę, Rogoźno o godz. 10 minut 30 wieczorem,
z Mur. Gośliny do Skoków, Kiszkowa, Kłecka,
z Rogoźna do Budzynia, Chodzieża, Ujścia, Piły,
do Trzemeszna (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce i Gniezno o godz. 12 wieczorem,
z Kostrzyna do Nekli, Wrześni, Miłosławia,
z Gniezna do Trzemeszna, Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 28 lutego.

BAZAR. Wł. dóbr Prądzyński z Ruścia, Kowalski z Imiołki i Radoński z Daleszyna, student Zimmermann z Wrocławia, ordynat Węsierski z Wróblewa, agent Samberg z Wrocławia, wł. dóbr Suchecka i Skarzyński z Królestwa Polskiego, Taczanowski z Książęcéj Woli.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr książę Sułkowski z Rydzyny, Lipowski z Bydgoszczy, Jackowski z Pałczyna, Unrug z Szołaa i Żychliński z Kowalewa, budow. Rau z Leszna.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kupcy Wedel z Lipska, Matthes z Jankowic, Krönig z Bielefeldu i Löwe z Wrocławia, urzęd. Hildebrandt z Sliwna, wł. dóbr Lange z W. Rybna, urzędnik Sänger z Polajewa, kupcy Kersert z Berlina, Scherlem z Bremy, Bruder z Rentin, Elias z Ebersfeldu, Laudon z Wrocławia, Gottschalk z Wemaru i Schulz z Szczecina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Fizyk pow. Schlechter z Szamotuł, kupcy Harnier z Kassel i Zäncker z Bremy, kapital. Gabriely z Berlina, wł. dóbr. Bergemann z Zings, kapital. br. Salden z Pantelic i hr. Wartensleben z Berlina.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Kupcy Schmidt z Magdeburga i Schappel z Berlina, wł. dóbr Trampe z Konopi i oficer Krieger z Juszczkowa.

HOTEL BERLIŃSKI. Kupcy Schlesinger z Głogowa, Krawehe z Berlina, geometr Scherer z Czernijewa.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 28 lutego.

Żyto: bez obrotu, na marz., mar.-kw. i na ostawę wiosenną 40, kw.-maj 40¹/₁₂, maj-czerw. 40 tal. pł. Okowita: na marz. 13⁷/₂, kw. 13⁷/₁₂, 13⁵/₆, czerw. 14, lip. 14¼ tal. pł.

Berlin, 27 lutego.

Pszenica: w miejscu 25 szeflı 60—72 tal. płwedle jakości. Żyto: w miejscu 2000 funtów 45 47½, wyp. 1000 cnt., na luty 46½—⅛, luty-mar 45⅝—⅜, na odstawę wiosenną 45⅜—¼, czer.-lip 45⅞—¾, lip.-sierp, 46 tal. pł. Jęczmień: 25 szwielki 33—41 tal. Owies: 1200 f. w miejscu 22-24, na luty i luty-marz. 22½ żąd., na odstawę wiosen. 22½ pł. maj-czer. 23, czer-lip. 23½ tal. żąd. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 15⅛, wyp. 200 cnt., na luty 15—½, luty-marz. 14²³/₂₄ — 15¹/₁₂, kw.-maj. 14⅞—15⅓, maj-czer. 14¹¹/₁₂—²³/₂₄ wrześ.-paźd. 13¹¹/₁₂—14¹/₂₄ tal. pł. Okowita 8000% Tral. bez beczki w miejscu 14⁵/₂₄—⅛, luty i luty marz. 14⁵/₂₄—⅙, marz.-kw. 14¼—kw.-maj 14⅜—¹/₁₂, maj-czer. 14⅝, czer.-lip. 14²³/₂₄ ¹¹/₁₂, lip.-sier. 15¼, wrz.-paź. 15²/₃, paźdz.-listop. tal. pł.

Wrocław, 27 lutego.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	76—80	74	68—72
" żółta	75—76	73	67—70
Żyto	53—54	52	50—51
Jęczmień	42—43	40	37—39
Owies	27—28	26	22—24
Groch	50—52	47	42—45

Rzep: 280—266—242 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie. Żyto: 2000 fn., wyp. 1000 c na luty i lut marz. 42 pł., marz.-kw. 42¾, kw.-n 43 tal. żąd. Owies: na luty 20½ żąd., kw.-maj tal. pł. Oléj rzepiowy: wyp. 50 cnt., w miejs 15⅓ żąd., na luty 15¼—⅛ pł., luty-marz. 15, mar kw. 14⅝ żąd., kw.-maj 14—⅔, maj-czer. 14⅔ żą wrześ.-paźdz. 13⅝ tal. żąd. Okowita: wyp. 27,0 kw., w miejscu 13½, na luty-mar. 13⅔, marz.-k 13¾, kw.-maj 14—13¹¹/₁₂, maj-czer. 14⅛ pł., czerw lip. 14½, lip.-sierp. 14⅝ tal. żąd.

Szczecin, 27 lutego.

Na targu: Pszenica: węcpel 62—66. Żyto 43—46. Jęczmień: 30—34. Owies: 22—2 Groch: 42—44 tal.

Na giełdzie: Pszenica: 85 fnt. żółta 66-67½, pozn. 66½—67½, biała krakow. 70-71¾, 8—85 fun., żółta na odstawę wiosenną 68½, ma czer. 69¾—½ tal. pł. Żyto: 2000 funt. w miejsc 45½—¾, na luty 16¼, odstawę wiosenną 45 maj-czerw. i czerw.-lipiec 46, wrześ.-październik 46 tal. płacono. Wika: 32 tal. Oléj rzepiow w miejscu 15, na kw.-maj 15, kw.-maj 14⅝ żą wrz.-paź. 13¾ tal. pł. Okowita: w miejscu 14 z beczką 14⅝, marz.-kw. 14⅓, na odst. wios. 14 ⁵/₁₂, maj-czerw. 14⁷/₁₂—¹³/₂₄, czer.-lip. 14¾—⁵/₆, lip sierp. 15¹/₁₂ pł., sier.-wrz. 15½ tal. pł

Bydgoszcz, 27 lutego.

Pszenica: 81 funt. 25 łót. — 83 fnt. 24 łót. 5—60 tal., 130—134 fn. 62—66 tal. Żyto: 78 fun 17—81 funt. 25 łót. 38—40 tal. Jęczmień: wiel 30—32, drobny 26- 30 tal. Owies: 27 sgr. za sz Groch: 36—38, na paszę 34—36 tal. Rzep: 9—95 tal. Rzepak: 90—96 tal. Okowita: 14 tal. za 8000% Tral.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 27 lutego.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacone.
Pożycz. dobrow.	4½	—	101⅝
— rząd. 1859	5	—	106½
— 50, 52 konw.	4½	—	99
— 54, 55, 57, 59	4½	—	101½
— 1856	4½	—	101½
— prem. 1855	3½	—	129
Obligi długu skarb	3½	—	89¼
— Marchii	3½	—	89⅜
Listy zast. March	3½	—	91½
— Prus Wsch	3½	—	87¼
— — —	4	—	97⅜
— Pomor	3½	—	91½
— —	4	—	100½
— W. Ks. Pozn	4	—	—
— — (nowe)	3½	—	—
— — (nowe)	4	96⅞	—
— Szląskie	3½	—	94½
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach	3½	—	87
— — —	4	—	97⅜
— rent. March	4	—	99⅛
— Pomor	4	—	99¾
— W. Ks. Pozn	4	—	97⅛
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99½
— Nadreńskie	4	—	99⅝
— Saskie	4	100¼	—
— Szląskie	4	—	99⅛
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall	5	65	—
— pożycz. narod.	5	—	70⅛
— Obligi 250 fl.	5	—	80½
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	4	—	89¼
— 6 —	5	96¼	—
Rosy. pożycz. angiel.	5	—	94⅝

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb.	4	82¼	—
— Cert. A. 300 zł.	5	—	92½
— — B. 200 zł.	—	—	23½
— Lis. z. n w R. S.	4	—	89¾
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	91½
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅜
Lujdory	—	—	110
Złota. funt. cel	—	—	460½
Srébra dito	—	—	30
Saskie bil. kas	—	—	99⅞
Niem. bankn	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bank	—	—	87
Polskie bil. bank	—	—	—
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt	4	—	143½
Berlin-Hamb	4	122	—
Berl.-Poczd.-Magd	4	—	188
Berl. Szczecin	4	—	135¼
Wrocł.-Freib	4	133½	—
— najnow	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	86¼
Koźlo-Bogumin	4	—	63½
— pierwot	4½	94½	—
— —	5	—	97⅛
Dolno-Szl.-March	4	—	99
Dolno-Szl. kol. pob	4	—	70
— pierwot	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	65⅛
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	161½
— Litt. B.	3½	—	142¼
Opol-Tarnowic	4	—	61¼
Starogr.-Pozn	3½	—	106
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	118

	%	żądano.	płacono.
Berl. Tow. hand	4	—	102½
Gdański bank. pryw.	4	104½	—
Dysk. Udział kom	4	—	98¾
Gota. bank. pryw	4	91	—
Hanow. dito	4	—	100¼
Królew. dito	4	—	101
Lipsk. Stow. kred	4	—	83½
Magd. bank pryw	4	—	92½
Pomor. bank. rycer	4	—	98
Pozn. bank prow	4	96¾	—
Prusk. udz. bank	4½	—	125¾
Szląsk. Stow. bank	4	99½	—
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel	5	—	102½
Minerwy Szląskiéj	5	—	36
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	—
—	4½	—	101⅛
Berl.-Hamb	4½	—	99¾
— II. Em	4½	—	99¾
Berl.-Pocz.-Mag. A	4	98½	—
— Litt. C	4½	—	97
— Litt D	4½	—	—
Berl.-Szczecin	4½	—	—
— II. Em	4	96	—
Koźlo-Bogumin	4	92¼	—
— III. Em	4½	—	97
Dolno-Szl.-March	4	98¾	—
— konwen	4	98	—
— — III ser	4	—	—
— — IV. ser.	4½	101¼	—
Półn.-Fryd.-Wilh	4	—	—
Górn.-Szl. Litt. A	4	99	—
— Lit. B.	3½	—	87⅛

	%	żądano.	płacono.
— Lit. D	4	—	96¾
— Lit. E	3½	84⅜	—
— Lit. F	4½	—	—
Starogr.-Pozn	4	—	—
— II. Em	4½	—	100

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 27 lutego.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	95¼
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank		90¹¹/₁₂	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr	—	87½	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	—
— Listy Rent	4	97⅛	—
Szląskie list. Zast	3½	94¹¹/₁₂	—
— nowe Lit. A	4	100⅞	—
— nowe	4	—	—
— Lit. B	4	101¾	—
— Lit. C	4	100⅞	—
— Listy Rent	4	100⅝	—
— Oblig. prow	4½	—	—
Polskie Listy Zast	4	89¾	—
— now. Emis	4	—	—
— Oblig. skarb	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	70¼	—
Minerwy akcye	4	—	—
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	133¾	—
— now. Emis	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	—	96¹¹/₁₂
—	4½	—	—

	%	żądano.	płacono.
Głog.-Żegan	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	86¼	—
Doln.-Szl.-March	4	—	—
— z pr. pierw	4	—	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	162¼	—
— Lit. B.	4½	142¾	—
— obl. z pr. pierw.	4	97¹¹/₁₂	—
— Lit. D.	3½	—	—
— Lit. E.	3½	85	—
Opol. Tarnow	4	62¹¹/₁₂	—
Koźlo-Bogumin	4	—	63½
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.

dnia 28 lutego.

	%	żądano.	płacono.
Pozn. List. Zastaw	4	103¾	—
— nowe	3½	—	97
— nowe	4	97	—
Pozn. List. Rent	4	98⅛	—
— akc. bank. prow.	—	97¼	—
— obl. prow	5	—	—
— obligacye pow.	5	102¼	—
— obl. mel. Obry	5	102¼	—
— obligi pow.	4½	98¼	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skrb.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z premią	3½	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-Szl. ak. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	90
Zagraniczne banknoty	—	—	—

Nakładem i sciankami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.